

# ZA PROGIEM STAWISKA

Izabella Cywińska, Remigiusz Grzela

---

## TAKI RAJ

WARIACJE NA TEMAT ŻYCIA W STAWISKU  
W CZASIE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

### OSOBY:

JAROSŁAW – gospodarz domu w Stawisku, pisarz, poeta, lat około czterdziestu

ANNA – żona Jarosława; gospodyni, piękna, nadwrażliwa, lat około czterdziestu

MARIA – starsza córka Jarosława i Anny

TERESA – młodsza córka Jarosława i Anny

CIOTKA FELICJA – siostra Jarosława, rubaszna, komentująca

CIOTKA JADWINIA – siostra Jarosława, głośna, patriotka

BOLEK – brat Jarosława, uciekł z sowieckiej Rosji, gdzie przeżył piekło; mówi ru-  
sko-polskim wolapikiem

HORZYCA – Wilam, reżyser teatralny

HORZYCOWA – Stanisława, żona Wilama, naiwna, wierzy w duchy, elfy i krasnoludki

POLA – Gojawiczyńska, pisarka, izoluje się, ma problem z alkoholem

WANDA – córka Poli

PROFESOR ŁOBACZEWSKA – muzykolog, lubi komentować po francusku

GOETEL – poeta, niejasna relacja z Niemcami, trafia do Stawiska po zaginięciu żony

KARSKI – poeta, „poputezyk Skamandrytów”, krzykliwy, zawsze niezadowolony

SPIESS – bogaty przedsiębiorca, przyjaciel artystów, dawny kochanek Szymanowskiego

SŁUGA SPIESSA – milcząca postać, pojawia się tu i tam jak zjawa, wyrasta jak spod  
ziemi

HRABINA MĘCIŃSKA – krewna gospodarzy

HRABIA MĘCIŃSKI – mąż hrabiny, okropny facet

ZIĘĆ MĘCIŃSKICH – z dzieckiem, w powstaniu stracił żonę

MINISTER MICHAŁOWSKI – mówi, że jest z gabinetu premiera Bartla

JERZY – krytyk muzyczny, muzyk

MIECIO – jego partner, tancerz

ANDRZEJEWSKI – Jerzy, pisarz

ANDRZEJEWSKA – Maria, żona Jerzego

ROMAN – Jasiński, pianista

CZARNA MATA HARI } studentki profesora Kotarbińskiego,  
 BIAŁA MATA HARI } konspiratorki

LESKI – kapitan, dowódca batalionu AK „Miłosz”, jeden z bohaterów powstania, znany z odwagi. Organizator przerzutu kurierów na Zachód. Bywało, że chodził w przebraniu generała SS. Tak wizytował nawet sztab niemiecki

EWA } „dzieci Zamojszczyzny”, uratowane przez gospodarzy  
 HELENKA } z transportu do Niemiec

ARON – Żyd ukrywający się w Stawisku

PROFESOR RULIKOWSKI – teatrolog, w czasie wojny sprzedaje wino

PROFESOR LORENTZ – historyk sztuki, muzeolog, w czasie powstania ratował skarby narodowe, a także dobytek z mieszkań ludzi, którzy nie mogli wrócić do palących się domów

PAWŁOWA – kucharka

WRÓBLEWSKA – pomocnica Pawłowej

OGRODNIK

POMOCNIK OGRODNIKA

POLICJANT

SZARYTKA

CELA – krawcowa

ESESMAN

OFICER

WIARUS

i inni.

## 1 SIERPNIA

### Scena 1

Plener.

Gorące sierpniowe popołudnie. Park. Aleja lipowa prowadząca od bramy wjazdowej do domu. Spokój, cisza, śpiewają ptaki. Przez aleję przebiega wiewiórka, wskakuje na drzewo. Coś chrupie. Słyszysz kroki. Spłoszona, wspina się wyżej. Od strony bramy idzie Jarosław. Nie śpieszy się, rozgląda. Zauważa jakiś papier na ścieżce, podnosi go, idzie dalej.

### Scena 2

Wnętrze. Jadalnia.

Anna przez okno w sypialni zauważa idącego aleją Jarosława. Zbiega schodami na parter. W jadalni mija nakryty białym obrusem stół z jednym tylko nakryciem u szczytu. Poprawia sztućce i woła w kierunku kuchni.

ANNA Pan już idzie, można podawać!

Przysiada. Czeką wpatrzona w drzwi od tarasu. Odpędza muchę wędrującą po brzegu talerza, znów przysiada.

## S c e n a 3

Plener.

Jarosław mija dom, wchodzi na podwórze, wita się serdecznie z wybiegającymi mu naprzeciw psami, wita się z dziewczynką, która gra w klasy i coś sobie podśpiewuje.

JAROSŁAW (*przeskakując przez szachownicę klas*) Hop, hop, hop, Helenka! (*wchodzi do szopy*)

## S c e n a 4

Szopa.

JAROSŁAW (*ściszym głosem*) Wszystko w porządku?

GŁOS Z GÓRY W porządku.

Jarosław poprawia drabinę, która jest jedyną komunikacją dołu z górą. Wchodzi parę szczebli wyżej. Podaje wyciągniętą z teczki książkę.

JAROSŁAW Masz, poczytaj teraz Herodota.

GŁOS Z GÓRY Dziękuję.

Ręka odbiera książkę. Z daleka słychać wybuchy, strzały. Od tej chwili będą towarzyszyć nam cały czas. Z różnym natężeniem.

## S c e n a 5

Wnętrze. Jadalnia.

Ewa kończy nalewać zupę.

ANNA (*do siebie*) Wystygnie!

Zniecierpliwiona wybiega na taras. Rozgląda się.

## S c e n a 6

Plener. Podwórze.

ANNA (*nie widząc Jarosława*) Jarosławciu!

W sielski dotychczas obraz „wsi spokojnej” wdziera się niepokój, nerwowość. Na tarasie w kącie niezauważona przez Annę siedzi na bujanym fotelu Ciotka Felicja. Robi skarpetki na drutach.

CIOTKA FELICJA Jarosław miał widocznie jakiś interes w szopie. (*nastuchuje strzelaniny*) Tam poszedł.

Anna biegnie. Natyka się na Jarosława w drzwiach szopy, rzuca mu się na szyję, jakby go nie widziała sto lat. Rozmawiają szeptem, ale są zdenerwowani.

JAROSŁAW Zaczęło się. O piątej. Niczego się już nie da zatrzymać. Nasza młodzież...

ANNA Przecież Rosjanie są już w Radzyminie. Po co to? Wspomnisz moje słowa... Szaleństwo, szaleństwo... (*nastuchuje strzałów*)

CIOTKA FELICJA (*woła z ganku*) Zupa wystygnie!

Jarosław i Anna idą w kierunku domu. Trzymają się za ręce.

## S c e n a 7

Wnętrze. Jadalnia.

Jarosław kończy jeść obiad. Dookoła stołu zebrali się domownicy i goście. Atmosfera wyczekiwania. Po prawej ręce Jarosława przysiadła Anna. Obie córki, Maria i Teresa, stoją nad ojcem, dalej siedzą i popijają herbatę obie siostry Jarosława: Ciotka Jadwinia

i Ciotka Felicja. Ich brat Bolek stoi zamyślony przy oknie i stuka w szybę, jakby był nieobecny. Goetel i obie Maty Hari, Biała i Czarna, siedzą z drugiej strony stołu. Ewa stoi w drzwiach i słucha rozmowy. Helenka bawi się z psami, turla po dywanie.

CIOTKA JADWINIA Helenka, dziecko, uspokój się. Dorośli rozmawiają!

Profesor Łobaczewska wychodzi z kuchni, z herbatą we własnym kubku. Siada.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA (*do Jarosława*) Jak to się skończy, panie Jarosławie...?

CIOTKA FELICJA (*po cichu, patrząc na mrówkę, która wędruje po obrusie*) Wybijają jak mrówki.

CIOTKA JADWINIA (*do Ciotki Felicji szeptem, ale stanowczo*) Daj spokój! Zawsze czarno widzisz!

CIOTKA FELICJA (*do Ciotki Jadwini, wciąż szeptem*) Bo nie jestem nieprzytomną romantyczką!

CIOTKA JADWINIA (*trochę głośniej*) Dzielni chłopcy.

JAROSŁAW (*do Profesor Łobaczewskiej*) Nie mnie o to pytać... Trzeba mieć nadzieję...

ANNA Mieć taką odwagę... Odwaga to dar od Boga.

CIOTKA JADWINIA (*ośmielona opinią Anny, powtarza głośno, na złość siostrze*) Dzielni, wspaniali chłopcy!

Ciotka Felicja wzrusza ramionami.

BIAŁA MATA HARI Sanitariuszki, łączniczki...

CZARNA MATA HARI Kobiety zawsze odporniejsze od mężczyzn, prawda, pani Anno?

ANNA (*zamyśla się, po chwili nostalgicznie*) Wdowy...

BOLEK (*cytuje Puszkina*)

I na ruinach despotyzmu

Nasze wyrzyje lud imiona.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Baczyński, Gajcy... Wezmą w tym udział? Wolałabym, żeby zostali poetami, a nie bohaterami, panie Bolesławie.

MARIA Tak się boję o Krzysia... On taki niedorosły.

TERESA A pamiętasz, jak żaby płoszył? Tak policzki wydymał i robił „bu-bu-bu”.

BOLEK (*dalej Puszkinem, w odpowiedzi Profesor Łobaczewskiej*)

Pozostaw serca bohaterom!

Bez serc – czym będą? Tyranami...

GOETEL (*dotąd milczący, uderza pięścią w stół, aż naczynia podskakują, krzyczy*)

Dosyć! Cisza! (*i spokojniej*) Cisza już. (*energicznie wychodzi z pokoju*)

ANNA (*wyrywa się z odrętwienia, jedyna reaguje przytomnie, usprawiedliwiając zachowanie Goethla*) Jego żona w Warszawie.

JAROSŁAW (*próbując zmienić temat*) Pogoda taka ładna. Może by na spacer?

BIAŁA MATA HARI I jak tu siedzieć, jak tu wytrzymać, panie Jarosławie, kiedy tam nas nie ma?

JAROSŁAW Nie wszyscy potrzebni są na barykadach. Nie wszyscy muszą umierać. (*łagodniej*) To, co robi pani tutaj, też jest bardzo ważne. (*jednym palcem na fortepianie wystukuje melodię „Oto dziś dzień krwi i chwały”*)

## Scena 8

Wnętrze. Kuchnia.

W szparze w drzwiach od kuchni tkwi głowa ciekawskiej Wróblewskiej. Wróblewska patrzy na to, co dzieje się w jadalni, i komentuje, obracając się co chwila do Pawłowej, która kroi pomidory. Ewa układa je na półmiskach.

WRÓBLEWSKA (*szeptem*) Ma nasz pan racje, żeby nam tu jakiego nieszczęścia nie sprowadziły!  
PAWŁOWA Ta Czarna i Biała?  
WRÓBLEWSKA No. Ciągłe coś szepczą po kątach, coś wynoszą i wnoszą do domu. Pawłowa odciąga Wróblewską od drzwi, zamyka je dyskretnie.  
PAWŁOWA I latają na Główną, czegoś szukają...  
WRÓBLEWSKA Czego na ulicy szukać?  
PAWŁOWA (*wycierając energicznie stół*) Czarna i Biała Mata... to nie po chrześcijańsku.  
EWA Czarna i Biała Mata Hari.  
PAWŁOWA Hari, to jak suka!

## 6 SIERPANIA

## S c e n a 9

Plener.

Ewa biegnie w kierunku bramy, ale nie chcąc być widziana, omija główną aleję. Za nią w pewnej odległości cała zapłakana jej siostrzyczka Helenka. Z daleka słychać nieustające odgłosy walki.

HELENKA Poczekaj, Ewa, poczekaj na mnie!!

Ewa wraca, bierze małą na ręce i biegnie w kierunku ogrodzenia. Dopada do płotu, patrzy. Drogą ciągnie sznur uciekinierów z Warszawy. Idą zmęczeni, brudni, niektórzy ranni. Pojedynczo i całymi rodzinami.

Przed bramą Stawiska zatrzymuje się jakaś para. On wygląda „profesorsko”, podczas gdy ona zwraca na siebie uwagę dziwnym przebraniem. Nie mają bagażu. To Horzycowie. Wskazują na dom w Stawisku, gestykują, jakby się zastanawiali, czy to już tu. Dochodzi do nich dwóch mężczyzn. Jeden w eleganckim garniturze i kapeluszu, drugi wysoki, chudy, w dziwnym uniformie, z dużym eleganckim neseserem. To przemysłowiec Spiess i jego sługa. Witają się z Horzycami i wszyscy skręcają w kierunku domu Jarosława. Ewa i Helenka wyprzedzają ich.

## S c e n a 10

Plener. Przed gankiem. Wszystko widziane oczami Ewy ukrytej w krzakach. Goście, witani serdecznie przez gospodarzy, wchodzą do domu.

## 10 SIERPANIA

## S c e n a 11

Wnętrze. Kuchnia.

Wczesny ranek. Przygotowywanie śniadania. Wróblewska i Pawłowa (mówią z chłopką) uwijają się jak w ukropie, nie przestają plotkować i podjadać. Szykują misy z pomidorami, ogórkami, porcjowany chleb. Porównują wielkości kawałków, przekładają, podmieniają.

PAWŁOWA Przyjechała taka głodna rzesza... wszystko zjedzo.

WRÓBLEWSKA A pani dziedziczka nocuje kolejnych!

PAWŁOWA Ma dobre serce. Pan dziedzic też.

WRÓBLEWSKA Nie będzie czym karmić. Dla starych ledwo by starczyło!

PAWŁOWA (*wyjmuje z pieca wielki bochen. Wącha, czyści go z resztek chrzastowych liści*) Ten prawdziwy będzie dla państwa. (*odłamuje skórkę, daje kawałek Ewie i sama chrupie. Zawija bochen w białą szmatkę, chowa. Z pogardą patrzy na chleb ze sklepu*) Ten z bakami, ten Horzyc czy jak mu tam... to on je za dwóch.

EWA Pan reżyser Horzycy.

PAWŁOWA Może i reżyser... on na mężczyznę to jeszcze może być... ale ona to już straszna.

Zaczynają się śmiać, naśladować ją i przedrzeźniać.

PAWŁOWA No, Wilu mój... nogi umyj.

WRÓBLEWSKA „Mój kocurku” – tak ono mówio. Słyszała. I elfy widzi!

EWA A co to elfy?

WRÓBLEWSKA Elfy... takie... a tak jej się bździ w głowie.

Pod oknami słycać kroki. Obie kucharki biegną do okna. Zobaczyły Karskiego. Idzie sztywno, potyka się, coś sam do siebie mówi.

PAWŁOWA (*znowu śmieje się do rozpuku*) Nedorajdo, tako niedorajdo! Wiersze pisze, jak nasz pan.

EWA O miłości.

WRÓBLEWSKA Za robote by sie wziął. Łachudro!

ANNA (*zagląda przez drzwi*) Pawłowo, pani Pola na górze o jedzenie pyta. (*wychodzi*)

PAWŁOWA Zawsze mało! Kiślu jej zanieście, Wróblewsko, to mało dla niej?

WRÓBLEWSKA Wódka wszystko popije i niedopałkami zakąsi... (*śmiech*) Niby pisarka, a pije jak chłop. I niechluj taki.

Wchodzi Sługa Spiessa. Nic nie mówi, tylko stawia przed Pawłową filiżankę z nasypaną na dnie prawdziwą herbatą. Pawłowa przynosi czajnik, ale zanim zaleje herbatę, wącha ją. Wszyscy patrzą na Pawłową z ciekawością.

PAWŁOWA Jak przed wojną.

Sługa Spiessa bierze filiżankę i bez słowa wychodzi. W drzwiach mija się z Profesor Łobaczewską.

WRÓBLEWSKA (*szeptem, przejęta*) Służący Spiessa. Tego bogacza. Że też Bóg pozwala na takie fanaberie. Ludzie giną...

PROFESOR ŁOBACZEWSKA (*przerzywa*) A jajeczko by się znalazło?

WRÓBLEWSKA Dla pani profesurki się znajdzie...

Wróblewska wyjmuje patelnię. Rozbija jajko. Smaży sadzone. Zrzuca je na talerz, podaje Łobaczewskiej. Ewa głodnie się temu przygląda. Łobaczewska nie reaguje, zjada jajko i wychodzi.

PAWŁOWA Wróblewska jej zawsze zupy dolewa.

WRÓBLEWSKA Bo to profesurka! Uczona.

PAWŁOWA Od czego ona jest profesurka?

WRÓBLEWSKA A ja tam nie wiem...

EWA Od muzyki.

PAWŁOWA Co ty gadasz... Czy może być profesurka od muzyki?

Ewa milczy.

WRÓBLEWSKA Nie zwracaj głowy... idź do ogrodnika. Nie widzisz, że jarzyn na obiad zabraknie?

Ewa bierze wielki kosz i wychodzi.

## S c e n a 12

Plener.

Ewa biegnie do ogrodnika. Za nią psy i jak zwykle siostra Helenka, która nie może zdążyć na swoich małych nóżkach. Ewa wsadza ją do koszyka i niesie na plecach. Małej

się to bardzo podoba. Ewa zatrzymuje się w pół drogi, bo słyszy awanturę. Głosy dochodzą ze szklarni.

OGRODNIK Już dziesięć razy obiecywałeś, skurwysynu!

POMOCNIK OGRODNIKA Nie będę! Już nie będę, szefie, to był ostatni stakańczyk!

OGRODNIK Od kieliszka by cię tak nie nosiło.

POMOCNIK OGRODNIKA Najostatniejszy.

Szarpią się.

OGRODNIK Won! Pochwal się swojej babie, że cię wywaliłem. Na zbity pysk!

POMOCNIK OGRODNIKA Wywaliłeś? Wywaliłeś? Myślisz, że nie wiem o Żydkach... I o tych typach, co ich państwo „stołują”.

OGRODNIK Won! Łachudro! (*daje mu w pysk*)

POMOCNIK OGRODNIKA Na posterunek idę! (*odchodzi, zataczając się i wygrazając pięścią z daleka*)

### Scena 13

Wnętrze. Kuchnia.

Wchodzi Anna. Sprawdza, co służba przygotowała i na ile osób jest nakryte w jadalni.

ANNA (*do córki, Teresy*) Jeszcze dwa nakrycia, kochanie. W nocy przyszli nowi goście. Pan Jerzy z panem Mietkiem.

Wróblewska kiwa głową, ale jest w tym politowanie. Anna zdziwiona patrzy na Wróblewską.

ANNA Czy coś chce pani powiedzieć, pani Wróblewska?

WRÓBLEWSKA Ja? Nic. Tylko jedzenie się kończy, pani dziedziczko.

TERESA (*rezolutnie*) Jest dużo pomidorów.

ANNA Pan Bóg opiekuje się Polakami i nie da im umrzeć z głodu.

PAWŁOWA Ale konkretnego jedzenia brakuje.

ANNA Trzeba porcjować, podawać mniejsze.

PAWŁOWA Jeszcze mniejsze?

Anna z Teresą wychodzą.

PAWŁOWA (*fuka na Wróblewską*) Jak pani dziedziczka mówi, że goście, to wy się, Wróblewska, nie dziwcie. Pani dziedziczka przyjmuje, a nam nic do tego.

WRÓBLEWSKA Ja nie na to.

PAWŁOWA A na co?

WRÓBLEWSKA Na tych chłopów...

PAWŁOWA Co z chłopami?

WRÓBLEWSKA Że oni, no... Pawłowa wie...

PAWŁOWA Czasu nie mom na zgadywanie!

WRÓBLEWSKA No... wie Pawłowa... że oni razem... na materacu...

PAWŁOWA A gdzie by mieli? Przecie łóżek nie ma.

WRÓBLEWSKA Ale oni chłop z chłopem...

PAWŁOWA Wróblewsko, przestańcie, wy byście im jeszcze jako babe położyli wew środek.

WRÓBLEWSKA Oni by z tako babo nic...

Pawłowa zdziwiona.

WRÓBLEWSKA No oni to robią, chłop z chłopem, jak chłop z babo. (*pokazuje na palcach dziurkę i wkłada do niej palec, żeby jasno zilustrować*)

PAWŁOWA Chryste Panie! (*żegna się*) Bójcie się Boga... Jak to tak? To niemożliwe... Nic o takim czymś nie słyszała, a stara jestem.

WRÓBLEWSKA Tak mówio.

PAWŁOWA Plotów słuchacie. O, Matko... że jak? Że oni tak... razem... A idźcie z kuchni! Bździ się wam w głowie! Mnie stary takie rzeczy...

WRÓBLEWSKA (*ironicznie*) Ten Miecio z baletu... Tańczy...

PAWŁOWA I co z tego?

WRÓBLEWSKA Ale on tańczy w rajtuzach...

Odtąd Pawłowa będzie patrzeć na Jerzego i Miecia zupełnie inaczej.

#### S c e n a 14

Wnętrze. Jadalnia.

Stół pięknie nakryty. Dobra porcelana, srebra, na środku stołu wazon z kwiatami. Parujące wazy z kartoflanką. Chleb porcjowany na talerzykach.

Gong wzywający wszystkich na obiad. Anna stoi u szczytu stołu, obok krzesła Jarosława. Czeka, aż się wszyscy zejdą. Idą domownicy, goście, a wszyscy szarzy, ubrani w byle co, byle jak. Niektórzy wyglądają jak przebierańcy w pożyczonych od gospodarki ciuchach.

Po schodach schodzą Jerzy i Miecio. Witają się z siedzącymi już niecierpliwymi ciotkami.

JERZY Pozwolą zacne ciotki, że im przedstawię przyjaciela. Mieciu, chodź tutaj! Mieczysław Jankowski. Świetnie tańczy. Może się jeszcze przydać.

Ciotki głupio i dwuznacznie się uśmiechają.

Profesor Łobaczewska wychodzi z kuchni ze swoją herbatką, zostawia niezamknięte drzwi. Idzie też Spiess ze swoim sługą. Sługa odstawia mu krzesło, poprawia nakrycie i stawia obok talerza pudełeczko z lekarstwami. Z gabinetu szybko wychodzą Horzycowie i Bolek.

HORZYCOWA

Maja wiosna i lato krasno

Uszli – za tridiewiat’ ziemiel

Amur, swiet wazrasta złatawa

HORZYCA

Bogow tiebia wsiech bolieje cztił

HORZYCOWA

Ach! – jesli b ja

Radiłsa snowa

Już tak by tiebie służył.

Bolek śmieje się i stuka w czoło, słuchając tego młodzieńczego trelu Horzyców.

BOLEK (*poprawia Horzycową*) Uż tak li by, uż tak li by tiebie służył.

Są rozbawieni, w przeciwieństwie do Goetla, który tragicznie smutny stoi w drzwiach balkonowych, tarasując wejście Karskiemu.

KARSKI (*do Goetla*) No, co pan tak stanął jak statua? („*przestawia*” go i nieproszony przez Annę siada przy stole)

Na końcu wbiegają przez hol, zostawiając drzwi wejściowe otwarte, Maria i Teresa. Za nimi wolno Minister Michałowski. Anna daje znak, wszyscy zajmują swoje miejsca, oprócz niej.

#### S c e n a 15

Retrospekcja. W tej samej przestrzeni, ale jasnej, rozświetlonej, zebrani wokół stołu goście. Jest wśród nich Anna i Jarosław, obie ich córeczki, Spiess, Horzycowie, hrabstwo Męcnińscy i może jeszcze inni, a wszyscy młodzi, piękni, biali, damy w kapeluszach.



Gra patefon. Jakaś para tańczy, wiruje. Wszystko bez dźwięku, jakby odebrano tym ludziom prawo głosu.

Koniec retrospekcji.

Powrót do rzeczywistości. Anna jeszcze chwilę stoi w miejscu, patrzy, słucha gwaru i dochodzących z daleka wybuchów powstańczej Warszawy, które po tamtej ciszy wydają się szczególnie dokuczliwe. Nie wszyscy zmieszczą się przy stole. Horzycowie, Maria i Teresa siedzą przy stoliczku obok. Horzycowa ubrana „z hiszpańska”.

Przy dużym stole.

ANNA (*krzyczy do Teresy*) Gdzie ojciec?

PAWŁOWA (*stawiając jeszcze jedną wazę z kartoflanką, wcina się*) Pan pewnie znowu nic nie robi, tylko od samiusieńkiego rana siedzi i pisze.

ANNA (*śmieje się. Do Teresy*) Poproś ojca na obiad.

Teresa wychodzi. Anna rozsadza, przesadza, pomaga. Zajmuje się wszystkim i wszystkimi.

Przy stoliczku.

HORZYCOWA (*głaszcząc męża po policzku*) Wili, dlaczego znowu podgoliłeś baczki? W baczkach wyglądałeś zupełnie jak Mickiewicz!

HORZYCA Ależ, Stasiu.

Przy dużym stole. Każdy mówi o czymś innym.

CIOTKA JADWINIA (*do Ciotki Felicji, pokazując na Horzyców*) Okres godowy.

CIOTKA FELICJA Ci-cho.

JERZY Ciocia ma rację.

MIECIO (*pokazując na Horzycową*) Paryż i Mediolan w jednym!

JERZY Miecio!

BIAŁA MATA HARI (*do innej grupy stołowników*) ...ataki Niemców na plac Zamkowy, Miodową i Ratusz odparte.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Nasi górą?

CZARNA MATA HARI A gubernator uciekał jak niepyszny pod ostrzałem naszych. I tak został ranny. A wicegubernator trafiony.

Karski, kładąc sobie pod serwetką kawałeczki chleba, rozgląda się, czy nikt nie widzi.

CIOTKA JADWINIA Dzięki Bogu. (*żegna się*)

CIOTKA FELICJA I tak nas wybija jak mrówki.

BOLEK Gospadi pomituj. Nerwy słabe. Spać nie można. Jeszcze rok i wrak z człowieka zostanie. Uciekł od sowietów, popał w polskie piekło!

PROFESOR ŁOBACZEWSKA (*do Czarnej Maty Hari*) To wiadomości z nasłuchu?

BIAŁA MATA HARI Z góry, pani profesor, z samej góry. (*wskazuje palcem na sufit, jakby chciała pokazać, że od Wszchemogącego*)

CZARNA MATA HARI Wczoraj uruchomili rozgłośnię Polskiego Radia.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Wolność. Czuję. Wolność już blisko.

CIOTKA FELICJA Aha.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Pani sceptyczna?

CIOTKA FELICJA Ja? Gdzie tam?... Tylko nie lubię cieszyć się na próżno. (*pokazuje na Goetla, który milcząc, spaceruje w trakcie całego obiadu po pokoju*) A pan Goetel? Taka tragedia... żona zginęła... młoda żona.

CIOTKA JADWINIA (*szeptem*) Goetel? Któremu ręki nie należy podawać?

Profesor Łobaczewska patrzy zdziwiona.

BIAŁA MATA HARI Coś z Niemcami... Podobno.

BOLEK (z *rosyjska*) W życiu różne wybory... Nie można oceniać. A co pani o nim wie?

BIAŁA MATA HARI No...

BOLEK Wot, wsio. Pani młoda, pani nie wie jeszcze, jak można złamać człowieka. (*zamyśla się*)

#### Scena 16

Plener.

Ewa biegnie z koszem pełnym jarzyn w kierunku domu. Helenka zostaje z tyłu. Płacze. Ewa nawet się nie ogląda. W tle widać grupę dzieci idących w kierunku domu.

#### Scena 15, ciąg dalszy

Spiess ogląda zdjęcie Szymanowskiego stojące na fortepianie. Dotyka je czule, jak cenną pamiątkę.

SPIESS Karol by tego nie przeżył.

Jerzy puszcza oko do Miecia.

CIOTKA JADWINIA (*szeptem o Spiessie*) Utrzymał Karola...

CIOTKA FELICJA Nie bądź wulgarna, Jadwiniu. Nie bądź gorsza, niż jesteś!

Ostatni schodzi na śniadanie Jarosław z Teresą. Towarzystwo na chwilę się ucisza. Horzycowie podchodzą do stołu. Jarosław, trzymając w ręku butelkę dobrego wina, podaje wiadomości z ostatniej chwili, z nasłuchu z radia.

JAROSŁAW W nocy Anglicy zrzucili broń i amunicję.

JERZY Chwała Bogu! Tyle tam naszych przyjaciół...

HORZYCA A nasi, Jarosławie? Co z naszymi?

JAROSŁAW (*bez entuzjazmu*) Zdobyli browary na Grzybowskiej.

ANNA Bogu dzięki. Coraz więcej przestrzeni dla wolności! Cieszyć się trzeba.

JAROSŁAW (*z goryczą*) Są już gotowe przejścia do kanałów.

CIOTKA FELICJA (*zdziwiona*) Kanałów? Kanałami jak szczury?

Jarosław nie reaguje na ten komentarz. Stawia butelkę na stole.

ANNA (*do Teresy*) Kieliszki do wina!

Teresa wychodzi, po chwili wraca z Pawłową, niosą kieliszki. Kieliszki wędrują do gości.

JAROSŁAW (*nalewa*) Zdrowie naszych biednych chłopców i naszych angielskich przyjaciół...!

#### Scena 17

Otwierają się z hukiem drzwi. Wpada rozogniona Ewa, zaraz za nią Helenka.

EWA Przyprowadziłam... przyprowadziłam...

Za nią wchodzi siostra szarytka w wielkim kornecie i grupka maluchów. Brudne. Niektóre poranione. Obdarte. Większość na bosaka. Wszystkie trzymają się sznurka, żeby się nie pogubić.

SZARYTKA Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Wszyscy wstają, zostawiają kieliszki i skupiają się wokół dzieci.

SZARYTKA Spalili nas. Szukamy schronienia. Gdzieś tu jest dom sióstr nazaretanek...

ANNA Pawłowa pomoże. Zaprowadzi siostrę i dzieci. Ale teraz na pewno jesteście głodne. Siadajcie.

Ogólne zamieszanie, nowe nakrycia, podkładanie poduszek na krzesła, żeby było wyżej. Wreszcie dzieci siadają do stołu. Pawłowa biegnie do kuchni.

## Scena 18

W kuchni.

Pawłowa zagląda do garnka. Jest za mało zupy. Chwyta czajnik i dolewa wody. Miejsza. Biegnie w kierunku drzwi z garnkiem, cofa się, przelewa zupę do wazy.

## Scena 19

W jadalni.

Dzieci łapczywie jedzą zupę. Nagle jeden z chłopców rzuca łyżkę, zrywa się, wywracając krzesło, i staje z podniesionymi rękami do góry. Wszyscy patrzą na niego. Cisza.

HELENKA (*delikatnie*) Dlaczego tak robisz?

CHŁOPIEC Będą strzelać? Będą?

Marysia podbiega do chłopca, coś mu tłumaczy.

HORZYCOWA (*do Horzycy, płacząc*) Chodź, Wilu, pomożesz... (*wybiega*)

## Scena 20

Horzycowa wbiega do sypialni gospodarzy, włazi pośpiesznie pod łóżko, na którym śpią oboje z Wilem, i wyciąga stamtąd pakunek. W pakunku są jabłka i cukierki-krówki. Zbiega na dół.

## Scena 21

W jadalni.

Dzieci gotowe już do wyjścia stoją, trzymając się za sznurek. Każde dostaje na pożegnanie od Horzycowej cukierka i czerwone jabłko. Niektóre zaczynają jeść od razu. Pawłowa wychodzi za nimi.

## Scena 22

Po wyjściu dzieci ogólna konsternacja. Ktoś wygląda przez okno, patrząc w ślad za odchodzącymi dziećmi, reszta powoli wraca na swoje miejsca przy stole. Nikt nic nie mówi.

MIECIO (*podnosi kieliszek*) Santé!

Nikt mu nie odpowiada. Karski zajada spod serwetki swój ukryty tam chleb.

CIOTKA FELICJA (*cichutko*) I tak nas wybiją jak mrówki...

CIOTKA JADWINIA (*do Ciotki Felicji, z furją*) Co z tymi mrówkami?! Bo cię jeszcze Bóg pokarze!

EWA (*trąca delikatnie Annę*) Pan ogrodnik...

ANNA (*bierze Ewę na stronę*) Co pan ogrodnik?

Rozmawiają szeptem, ale wszyscy przy stole, udając, że tego nie podsłuchują, próbują uchwycić sens rozmowy.

EWA Że... Żydzi w Stawisku i jeszcze jacyś inni. Tak mówił...

ANNA Idź już, idź, zanieś jarzyny do kuchni.

Ewa wychodzi, ale nie zamyka za sobą drzwi. Słucha przez szparę.

ANNA (*do Jarosława*) Słyszałeś?

JAROSŁAW (*kiwa ręką*) Porozmawiam z naszym granatowym.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA (*do Anny, patrząc w ślad za Ewą*) Śliczna dziewczyna...

ANNA Dobre dziecko.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Rodzina?

ANNA Obie z Helenką sieroty. Wiejskie dzieci z Zamojszczyzny. Nie słyszałaś?  
 PROFESOR ŁOBACZEWSKA Nie. Z Zamojszczyzny?

ANNA Dwa lata temu. Nie pamiętasz? Wtedy całe miasto o tym mówiło. O tych głodnych dzieciach stłoczonych w bydłowych wagonach. Mróz... Zamarznęte trupki wyrzucali na tory. Wszyscy ruszyli na ratunek. Wszyscy. Kolarze przymykali oczy. A dzieci brali nawet tacy, co własnych nie mieli czym nakarmić. Wtedy wzięliśmy Ewę i Helenkę. To było takie pospolite ruszenie miłości. Bóg nad tymi dziećmi czuwał.

Przy stole.

Jarosław nachyla się dyskretnie nad Anną, pokazuje na Ministra Michałowskiego.

JAROSŁAW Kim jest ten pan?

Minister Michałowski to zauważa. Wstaje i sam się przedstawia, speszony.

MINISTER MICHAŁOWSKI Pan był taki zajęty, nie chciałem przeszkadzać. Jerzy Michałowski, minister... z gabinetu premiera Bartla... Polecany przez księżną Czartoryską... Pani Anna wie...

JAROSŁAW (*przerzywa*) Niepotrzebnie się pan tłumaczy. Każdy potrzebujący może znaleźć u nas przytulisko.

ANNA (*szeptem prosi Ewę, która wróciła z kuchni i stanęła za jej krzesłem*) Zanieś obiad na górę pani Poli. Żle się czuje. Dziś nie zejdzie.

Ewa nie rusza się z miejsca.

CIOTKA FELICJA (*słyszcząc to*) Nigdy nie zejdzie. Słaba. Zostaje w pokoju, żeby się „wzmocnić”.

ANNA (*karcąco*) Felu...

CIOTKA FELICJA Nic powiedzieć nie można. Wszyscy dziś drażliwi.

CIOTKA JADWINIA Wszyscy szczęśliwi. Takie zwycięstwo: Anglicy w Warszawie.

CIOTKA FELICJA Nad Warszawą!

CIOTKA JADWINIA To wszystko jedno... Wypijmy!

Sięgają po kieliszki.

Przy stoliczku, obok.

HORZYCOWA (*głośno, do wszystkich*) Wiedziałam, że nasi będą górą. Wróżka powiedziała, że tak będzie.

HORZYCA Stasiu, nie bądź idiotką, jeśli możesz.

HORZYCOWA (*dotknięta*) Gdzie twój romantyzm? (*do Teresy i Marii*) Wyobraźcie sobie, panienki, jaki on kiedyś był romantyczny! Porwał mnie... bez uwagi na to, że moja matka wyrwała sobie włosy z głowy... potajemny ślub... Czy dzisiaj byłoby cię na to stać, Wilu?

HORZYCA Kocurku, ciszej.

Horzycowa zauważa, że obserwują ich przy głównym stole i ostentacyjnie wypija kieliszek do dna.

Przy stole.

MINISTER MICHAŁOWSKI Taki spokój u państwa... Taka wyspa! (*oblizuje się po ostatniej łyżce kartoflanki*) I jedzenie wyborne.

Nagle ten spokój przerywa przeraźliwy krzyk Profesor Łobaczewskiej. Ciotka Felicja, sięgając po pomidory, wylała na nią herbatę. Łobaczewska poparzona podrywa się, trzepece rękami. Ogólne zamieszanie, podkładanie serwetek pod obrus. Wróblewska przybiega z kuchni z nową herbatą i ścierką.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA (*krzyczy*) To wrzątek! O Chryste! (*i po francusku*) Fajtlapa! Nie uważa, co robi!

CIOTKA FELICJA Przepraszam. Nie chciałam. Naprawdę, nie chciałam.

CIOTKA JADWINIA Ty dzisiaj nic nie chcesz, a proszę.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Pani mnie poparzyła.

CIOTKA FELICJA (*złośliwie, w odpowiedzi na jej francuski komentarz*) Nieumyślnie, madame.

ANNA Już dobrze?

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Boli...

CIOTKA FELICJA (*do Jadwini*) Nic jej nie będzie.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Już. Już dobrze.

MIECIO To może za zdrowie pań!

Maria i Teresa wchodzą pod stół, żeby znaleźć łyżeczkę. Przegląd bosych nóg, starych pantofli, podartych skarpetek. A nad stołem elegancka rozmowa toczy się dalej, fragmentami po francusku, co kontrastuje z ujęciem spod stołu. Pod stołem jeszcze jedno zdarzenie. Jeden z psów smakuje jedyną elegancką parę butów pod stołem, buty Ministra Michałowskiego. Minister, który jest tu nowy, boi się odgonić psa, tylko co chwila próbuje wyswobodzić swoją nogę. Dziewczyny duszą się ze śmiechu.

Dialog słyszany jest nad i pod stołem.

HORZYCA A ja wierzę, że wygramy. Naród polski jak lawa.

CIOTKA FELICJA (*rymuje*) Wylała się kawa.

JAROSŁAW (*do Ciotki Felicji*) Felu droga!

ANNA (*próbując załagodzić*) Byle nie zwątpić. Pan Bóg da siłę. Tylko wierzyć trzeba.

JAROSŁAW (*po francusku*) Łatwiej powiedzieć, niż zrobić.

BIAŁA MATA HARI Wystarczy odwaga.

MINISTER MICHAŁOWSKI Oby funduszy starczyło. Delegatura ma ogromne zadanie. Pamiętam, jak w rządzie...

CZARNA MATA HARI O to jedno możemy być spokojni. Środków nie zabraknie.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA (*zamyśla się*) Ofiarność... (*po francusku*) Człowiek jest uczniem, ból jego mistrzem.

CIOTKA FELICJA (*wtrąca przeciwko Łobaczewskiej*) I szmalcownicy. Jak sępy. Są wszędzie. A ten tu w Stawisku, co Szyfmana wydał, pamiętasz, Jarosławciu?

Ogólne poruszenie.

BOLEK Wróg, a jak swój wygląda.

JAROSŁAW Feldman, nasz sąsiad. Tu zza lasu wyszedł Szyfmana. Na szczęście ktoś nas ostrzegł i Arnold zdążył uciec.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Tylko do siebie możemy mieć zaufanie.

## Scena 23

Wnętrze. Pokoik Poli.

Za ścianą ukryty radioodbiornik. Słysząc, jak ktoś „biega” po skali. Znalazł to, czego szukał. Słysząc śpiew „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej”. To nadaje radiostacja powstańcza.

Ewa stawia tacę przy łóżku Poli na stołeczku, przy którym leży stos rękopisów. Pola poprawia tekst, kończy palić papierosa, popielniczka jest już pełna.

POLA Tak strasznie mi dziś nie idzie pisanie... Nigdy nie skończę tej powieści. Kochanie, podaj mi... O, tam, w szafie, za bielizną. To w tej większej butelce. Słabo się czuję. Ewa uśmiecha się.

POLA I nic więcej nie dali?

Ewa kiwa głową.

POLA Skromniutko tu karmią... Osłabniemy wszyscy.

Rozmowę przerywa bliski wybuch. Aż ściany się zatrzęsły. Ewa zbiega na dół. Spod jej nóg wymyka się przerażony odgłosem wybuchającej bomby kot. Ewa chce go zatrzymać.

EWA Firek! Firek! (*bliska płaczu*) Nie biegnij tam, Firus!  
Kot wylatuje na podwórko. Wskakuje na sam czubek drzewa.

#### S c e n a 24

Wnętrze. Jadalnia.

Ewa obserwuje oszalałego kota przez okno w pustej w tej chwili jadalni. Tylko w kącie Sługa Spiessa czyści lufę pistoletu. Skórzaną szmatką wyciera broń. Spotykają się wzrokiem, Sługa Spiessa uśmiecha się i chowa wstydliwie broń.

#### S c e n a 25

Plener. Na ganku.

Wszyscy pozostali wybiegli na frontowy ganek. Stamtąd widać płonąca Warszawę. Szare i gęste dymy. Słychać artylerię, strzały. Ciotka Felicja zaczyna się głośno modlić. Helenka na ścieżce obok skacze na skakance i nieustannie odlicza.

HELENKA (*skanduje*) Traf, traf misia bela, misia asia konfacela... (*odlicza, jakby chciała zagłuszyć strach*)

Od bramy idą w kierunku domu trzy osoby z wózkiem. Machają już z daleka rękami na powitanie.

JAROSŁAW To chyba Jurek Andrzejewski z Marysią. (*idzie im naprzeciw*)

Wózek z płaczącym dzieckiem pcha kobieta zakutana w chustkę. Odwija ją, nachyla się nad wózkiem, chcąc uspokoić dziecko. Kiedy się prostuje, widać jej semickie rysy. Wszyscy są zmęczeni, brudni, przerażeni, ale szczęśliwi, że wyrwali się z tego warszawskiego piekła. Witają się niezwykle serdecznie.

ANDRZEJEWSKI Jarosławie, po starej znajomości, nie wyrzucicie chyba nas. Anna...

JAROSŁAW (*nie daje mu dokończyć, ze śmiechem*) Zwariowałaś! Jest pełno miejsc, u mnie pod biurkiem.

Zebrani na ganku otaczają nowo przybyłych. Zagradzają im drogę do domu.

BIAŁA MATA HARI Niech pan mówi...

ANDRZEJEWSKI (*chwilę milczy, potem zirytowany pyta*) Chcecie jeszcze słuchać? Naprawdę chcecie?

HORZYCA My tu czekamy na dobre wieści.

JERZY Nie tylko dobre.

JAROSŁAW Mów, co się dzieje.

ANDRZEJEWSKI Wczoraj... Wczoraj niemiecka tankietka wjechała na barykadę na Podwału. Niemcy uciekali z niej jak szczury. Nasi wleźli do środka, wyprowadzili ją na Starówkę. Jeździli nią uliczkami jak szaleni. Wszędzie – na ulicach, na balkonach radość, krzyk, wrzask, euforia! Czołg zdobyty! (*cisza*) To był stawiacz min. Pułapka. Wybuchł. Masakra. Trupy wyrzuciło na dachy sąsiednich domów. (*do Jarosława*) Chodźmy.

#### S c e n a 26

Wnętrze. Gabinet pana domu.

Jarosław, Anna i Andrzejewscy pochyleni nad rękopisami, które częściowo leżą już na biurku, a częściowo są wyjmowane spod dziecięcego materacyka.

ANDRZEJEWSKI To już był ostatni moment... (*oddziela poszczególne kartki rękopisu, śmieje się*) Zobacz, zasiusiała! Cała strona, o, i tu.

ANNA To się wysuszy. Na słońcu. Daj! Daj wszystko. Zostawicie u nas, nic im w Stawisku nie może się stać złego. Wojna się skończy, odbierzecie.

ANDRZEJEWSKI A skończy się?

Nikt nie reaguje.

JAROSŁAW (*zmienia temat*) Przez ludzi Lorentza udało mi się uratować parę obrazów i rękopisy Szymanowskiego.

Niania, nie zwracając na nic uwagi, śpiewa jakąś smętną piosenkę, przewijając wrzeszczące dziecko na biurku. Anna z Andrzejewską układają ozdobną, tłoczoną materię na siennikach pod biurkiem. Ma to udawać pościel.

JAROSŁAW No, to robimy przymiarękę.

Próbuje położyć się pod biurkiem. Specjalnie niezdarnie się tam gramoli, żeby nadać tej sytuacji nieco groteskowego tonu.

ANDRZEJEWSKA Jak w Ritzu!

ANNA A i śniadanie możemy podać do łóżka.

### S c e n a 27

Plener. Podwórze.

Zebrana pod drzewem gromadka lokatorów Stawiska pokazuje sobie przeraźliwie wrzeszczącego kota siedzącego na czubku drzewa. Psy szczekają, usiłują wspiąć się na pień.

PAWŁOWA Kot sam nie zlezie...

WRÓBLEWSKA (*odchodzi*) O! Kot im najważniejszy.

EWA Trzeba przynieść drabinę.

MIECIO W szopie?

Ewa bierze go za rękę, ciągnie w tamtym kierunku. Miecio, który jest po szkole baletowej, sam rusza się jak kot. Mała Helenka płacze i nie chce puścić siostry. Ogólne zamieszanie.

### S c e n a 28

W szopie.

Miecio i Ewa mocują się z drabiną, która zaczepia się o jakąś deskę. Przy okazji coś się łamie. Ewa odskakuje i w tej samej chwili widzi wpatrzona w nią przez szparę w ścianie szopy niezwykle piękne, wilgotne, czarne oczy. Uśmiecha się do nich swoimi niebieskimi i daje się ciągnąć Mieciovi. Biegną, dźwigając drabinę, Ewa odwraca się w stronę szopy.

EWA Niech się pan tak nie śpieszy.

MIECIO Ale kot czeka.

EWA (*potyka się*) Mówiłam, wolniej.

### S c e n a 29

Plener. Pod drzewem.

Miecio wspina się na drzewo, wszyscy wpatrzeni w jego kocie ruchy, tylko Ewa przywiera do ściany szopy i podgląda, co dzieje się w środku. Nic nie widać, jest ciemno. Ewa, niezauważona, rusza do szopy.

### S c e n a 30

Wnętrze. Jadalnia.

Przy fortepianie Jerzy gra jakąś piosenkę z Qui Pro Quo. Ciotka Felicja jak zawsze robi skarpety. Minister Michałowski, Karski, Spiess i Horzyca grają w karty, sługa Spiessa stoi za jego krzesłem. Goetel kibicuje.

GOETEL (*ni z tego, ni z owego*) Boga się pan nie boi, Leonidzie Andriejewiczu.  
 HORZYCOWA (*znad pasjansa*) Zgadza się, wszystko się zgadza. A nie mówiłam...  
 Anglicy będą tu lada chwila. (*podniecona podbiega do Wila, całuje go*)  
 HORZYCA (*zajęty kartami*) Stasiu, Stasiu, kochanie, nie przeszkadzaj nam.

Dwóch parobków tarabani się z maszyną do szycia przez hol do jadalni. Nie wiedzą, gdzie ją postawić. Anna wybiera dla niej stosowne miejsce. Za chwilę Maria i Teresa wnoszą bele materiału. To jedwab w czarno-żółte paski. Ogólny podziw. Wszyscy otaczają rozwiniętą przez dziewczyny wstęgę materiału.

MARIA To pan Witczak, ten przemysłowiec, dał to wszystko.  
 Maria i Teresa rozwijają rulon, kręcąc się i otulając w materię.

ANNA No, może kolor...

MARIA (*dalej zachwycona, podśpiewuje*) Będziemy szyć, będziemy szyć. Wszyscy będą w paski...

ANNA Ludzie nie mają się w co ubrać, nie mają bielizny ani w czym spać.  
 Profesor Łobaczewska próbuje, czy materiał się zbytnio nie gniecie.

### S c e n a 31

Plener. Pod drzewem.

Micio schodzi z kotem z samego czubka drzewa. Aplauz. Do zebranych dołącza Maria i Teresa, obie mają na głowach chustki z nowego materiału w paski.

### S c e n a 32

Szopa.

Ewa uchyla drzwi, uważając, żeby nie zaskrzypiały. Skrada się, chciałaby wejść na górę, ale nie ma jak. Drabinę przed chwilą sama stąd wyniosła. Przystawia pień i wdrapuje się po belce. Jest już na górze, rozgląda się: wszędzie siano, wokół półki z jabłkami. Bierze jedno – najczerwieńsze – nadgryza, idzie w kierunku, skąd dochodzi więcej światła i niespodziewanie zapada się. Zsuwa się po sianie wprost na Arona. Piękny czarny chłopak o rysach tak semickich, że już bardziej chyba nie można – przerażony – wbija się w kąt poddasza. Patrzą na siebie zaskoczeni sobą i sytuacją. Między nimi leży Herodot, Biblia i jeszcze parę innych książek. Leżą też talerze z resztkami obiadu i kubek.

Na dole w szopie harmider. Micio i Maria wnoszą drabinę. Stawiają, opierając o ścianę.

MIECIO A Ewa gdzieś zginęła. Nagle.

MARIA Nie gadaj, stawiaj tu.

MIECIO Ale ty już jesteś prawie panna młoda... Nie powinnaś nosić takich ciężarów.

MARIA (*śpiewa*) „Oj, chmielu, chmielu, chmielu, niebożę, żebyś ty, chmielu, na tyczki nie laź, nie robiłbyś ty z panienek niewiast...”

Ewa wstrzymuje oddech. Patrzy na Arona. Patrzą na siebie jeszcze długo potem, jak Micio i Maria wyszli z szopy. Wszystko wokół nareszcie ucichło i tylko mucha bzyka, a z daleka słychać wybuchy.

EWA (*po chwili cichutko*) To ja już pójdę...

Aron wykonuje nieśmiały, przeczący ruch głową.

### S c e n a 33

Plener. Park.

Anna, Jarosław, oboje Andriejewscy i granatowy policjant siedzą na ławce w parku. Atmosfera jest konspiracyjna.

JAROSŁAW (*podaje policjantowi kartkę*) Tu jest zdjęcie tej pani.



ANNA Tyle już panu zawdzięczamy... jeszcze ten jeden raz...

JAROSŁAW Mam nadzieję, że już niedługo nie będziemy musieli korzystać z pana uprzejmości.

POLICJANT O czym pan mówi, wszyscy jedziemy na tym samym koniu.

ANDRZEJEWSKI W pańskich rękach nasz dalszy los. Jak tylko niania dostanie papiery – wyjeżdżamy.

POLICJANT Do jutra. *(odchodzi)*

ANDRZEJEWSKI To jakiś wspaniały facet...

ANNA *(zamyślona)* Ile on nam załatwił papierów, ile ludzi z getta pomógł uratować.

### Scena 34

Plener. Słoneczne popołudnie. Nad Warszawą dymy.

Podwieczorek na tarasie. Przy stole siedzą Andrzejewscy, Horzycowie, gospodarze. Stół jest elegancko nakryty. Na środku na pięknej srebrnej paterze niedojedzone resztki tortu fasolowego. Przedostatni kawałek Anna nakłada Horzycowej. Jarosław wznosi toast.

JAROSŁAW No, to pożegnalny toast, Jerzy! Wypijmy. Żeby wam się na nowym miejscu szczęściło.

Ewa ciągnięta przez Helenkę mija „podwieczorkowiczów”.

HELENKA Idą i idą. Zobaczysz sama.

ANNA Gdzie ją prowadzisz? Wracajcie...

Dziewczynki nie zwracają uwagi, biegną do ogrodu aleją lipową w stronę bramy.

HORZYCOWA *(bierze kęs, mówi z pełnymi ustami)* Pyszne, pyszne, znakomite. I kto to by uwierzył, że to z fasoli. Mówisz, Anno, że ten smak to szacher-macher? *(śmieje się)* Słyszysz, Wil? Szacher macher, olejek migdałowy do ciasta! Zwyczajny olejek i fasola.

Wchodzi Pawłowa i podaje Jarosławowi kartkę.

PAWŁOWA Jakiś facet przyniósł, ktoś mu dał w kolejce EKD dla pana.

JAROSŁAW *(rozwija świstek, czyta)* Zastrzelili Kamila... czwartego dnia powstania *(nie kończy, zostawia kartkę na stole, odchodzi w głąb parku)*

Przy stole zapada długa cisza.

PAWŁOWA A tak lubił kasze! Pan Kamil Baczyński. Jęczmienne kasze. Kopcem usypywał, ubijał łyżką, żeby więcej weszło, i dokładał, i znów ubijał. Ile on jej nazajadał.

Wchodzi Spiess.

SPIESS Słyszałem. Poetów trzeba chronić. Mówiłem, żeby go przywieźć tu do Stawiska. Wszyscy rozsądni ludzie mówili. Tu by przeczekał... ale on jak Gajcy postanowił zostać poetą żołnierzem. „Nie byłbym godzien pisania o powstaniu, gdybym nie stał z bronią w rękę na pierwszej barykadzie...”

ANDRZEJEWSKI No i tyle mu z tego przyszło. I nic nie napisał. *(wstaje, odchodzi)*

### Scena 35

Plener. W parku.

Jarosław wędruje alejkami. Za nim w pewnej odległości Andrzejewski.

Na gałęzi drzewa, które stoi przy ogrodzeniu, siedzą Ewa i Helenka. Wpatrzona w drogę, po której wędrują tłumy uciekinierów z płonącej Warszawy. Idą brudni, zmęczeni, ranni, niektórzy z dziećmi na rękę, ze starcami w wózkach dziecięcych.

## S c e n a 36

Szopa.

Jarosław stoi na drabinie i patrzy na śpiącego Arona. W szopie jest gorąco. Aron jest częściowo rozebrany.

## 25 SIERPANIA

## S c e n a 37

Wnętrze. Dom.

Jarosław wbiega do sypialni. Są w niej tylko Horzycowie. Horzycowa trzyma w ręku lustro i poprawia swój przedziwny strój, maluje się, dziwacznie czesze. Horzyca odsypia nieprzespaną noc.

JAROSŁAW Paryż wolny!

Horzyca zrywa się, siada na łóżku, początkowo nie rozumie, o co chodzi.

JAROSŁAW Paryż wolny. Radio podało.

HORZYCOWA (z wrażenia upuszcza i tłucze lustro) Mój Boże, mój Boże, siedem lat nieszczęścia! A miałam dzisiaj taki straszny sen.

HORZYCA (po chwili) Dlaczego wciąż nie możemy uwolnić Warszawy? (kładzie się z powrotem i odwraca do ściany)

## S c e n a 38

Plener. Świt, słońce jeszcze nie wzeszło albo właśnie wschodzi.

Po trawniku, na bosaka i w piżamie w czarno-żółte paski, w narzuconym na plecy pledzie spaceruje po rosie Horzyca. Recytuje fragmenty pieśni IX „Beniowskiego”.

HORZYCA (z rozwibrowaną egzaltacją)

Lubiłem zwiedzać takie gospodarstwa  
 Umarłych... szpaków podsłuchać rozmowy,  
 I słyszeć – różne ich o zmarłych łgarstwa,  
 Bo pochlebiają... A posępne sowy,  
 Grobów latarnie, senatory Carstwa,  
 Z grobów posępne pokazują głowy  
 I zegarowe, wielkie, krągłe lice...  
 I oczy, co się palą – jak dwie świece.

Recytację przerywa przelatujący tuż nad domem sztukas. Huk jest nieprawdopodobny. Horzyca aż przysiada.

## S c e n a 39

Wnętrze. Dom.

Wszyscy równocześnie budzą się od tego huku, zrywają przerażeni, niektórzy z krzykiem. Wszystkich zastajemy w ich „sypialniach”. Jarosław i Anna na własnej połowce małżeńskiego łóżka, ale odstawionej pod ścianę, żeby zrobić miejsce dla Horzyców śpiących w ich pokoju, na drugiej połowie. Teraz na tej połowce przerażona swoją samotnością Horzycowa naciąga na głowę kołdrę. Zza drzwi dochodzi rozpaczliwy krzyk Helenki.

HELENKA Mamo, mamo!

Anna słyszy to, zrywa się z łóżka, wybiega. Widzi małą Helenkę, jak przerażona i zapłakana biega po całym pięttrze, szukając matki. Anna wyciąga do niej ręce.

## S c e n a 40

Retrospekcja. Młoda Anna w nocnym dezabilu, z małą Marysią na rękach. Marysia, która widocznie miała zły sen, woła Annę głosem Helenki. Dźwięk nie pasuje do ruchu jej ust, do obrazu. Anna wkłada Marysię do białego łóżeczka pełnego zabawek. Całuje, już uspokojoną, ale przeraźliwy krzyk „mamo” nie ustaje.

Koniec retrospekcji.

## S c e n a 39, c i a g d a l s z y

Powrót do rzeczywistości: Anna klęczy przed zapłakaną Helenką. Bierze ją na ręce i niesie na posłanie, na którym nie ma Ewy. Rozgląda się.

ANNA Ewuniu! Ewuniu, kochanie!

## S c e n a 41

Ewa stoi przy drzwiach do kuchni. Nie reaguje na wołanie Anny.

## S c e n a 42

Na podeście nad schodami w holu poukładani na materacach, siennikach, kanapach, rozkładanych fotelach domownicy. Jerzy i Miecio w takich samych szlafmycach. Niektórzy w piżamach w paski.

Polą z córką Wandą w pokoiku za łazienką. A w łazience Profesor Łobaczewska. Łomot samolotu zaskoczył ją na sedesie. Z ręcznikiem zarzuconym na głowę chowa się za sedesem. Na zegarze piąta.

Horzyca rezygnuje z dalszego spaceru po rosie, wbiega po schodach na górę, przeskakując i wymijając sienniki. Wskakuje do łóżka żony. Jarosław i Anna, widząc go w tej pasiastej piżamie, wybuchają śmiechem. Śmiech jest zaraźliwy, śmieją się też Horzycowie.

## S c e n a 43

Plener.

Ewa w nocnej koszuli wybiega na podwórko. Biegnie w kierunku szopy. Zatrzymuje się przed wejściem, rozgląda. Wchodzi, spogląda w górę. Na wyżce leży Aron. Patrzy na Ewę, uśmiecha się. Wyciąga do niej ramiona. Ewa trzyma się jedną ręką słupa, owija się wokół niego dwa razy. To jak taniec godowy. Wybiega uspokojona.

## S c e n a 44

Wnętrze. Dom.

Niektórzy już wstali. Wszyscy lokatorzy wędrują po domu w piżamach w paski. Służący Spiessa wyjmując spod poduszki pistolet, obraca się do ściany i głaszcze go potajemnie. Do łazienki ustawia się kolejka.

MIECIO (*patrzac po piżamach*) Jak w elitarnym klubie.

JERZY I żadnej zazdrości o kreacje... Taka zgodność.

## S c e n a 45

W jadalni.

Profesor Łobaczewska z przewieszonym przez ramię ręcznikiem udaje, że poprawia coś przy stołowych nakryciach. Przy okazji podmienia kawałki porcjowanego chleba,

podgryza, podjada, rozglądając się, czy nikt nie widzi. Minister Michałowski, który z gazdiniówką siedzi w fotelu, widzi to spoza gazety. Śmieje się.

MINISTER MICHAŁOWSKI (*jakby groził*) Pani profesor! Mnie się też coś należy, prawda?

Profesor Łobaczewska podaje mu kawałek chleba. Jedzą razem w kącie i śmieją się sami z siebie.

Jerzy, też z ręcznikiem przewieszonym przez plecy, ciągle jeszcze w szlafmocy, siada do fortepianu. Ciotka Felicja już wzięła się do robótki.

#### S c e n a 46

Na tarasie.

Maria z Teresą i krawcową Celą oglądają na tarasie jakiś materiał. Upinają go na Marii. Ma być z tego dla niej suknia ślubna.

CIOTKA FELICJA (*do Marii*) Zrozum, dziecko. Martwią się.

MARIA Zakazują! A ja już nie jestem...

CELA No!

MARIA Co no?

CELA No, dzieckiem już nie jesteś.

MARIA Ojciec tak się zawziął.

CIOTKA FELICJA Czas niedobry. Jarosławowie tylko przez to...

MARIA Rodzice go nie znoszą. Wiem.

Anna przez okno przygląda się tej scenie. Postanawia interweniować.

ANNA Jezu, błagam cię, uwierz nam! Choć raz nas posłuchaj..

Maria nie odpowiada. Anna odwraca się na pięcie i odchodzi.

MARIA (*do krawcowej*) Przecież my się musimy pobrać, ja mu to obiecałam. (*placze*)

#### S c e n a 47

Sypialnia.

ANNA (*do Jarosława*) A nie daj Boże coś mu się stanie? Boję się o to małżeństwo.

Trzeba jej to wybić z głowy... Jarosław, dlaczego nic nie mówisz?

JAROSŁAW Tłumaczyłem już, żeby zaczekali do końca wojny. Czy Maria nie widzi, co się dzieje w Warszawie? Tacy chłopcy jak Włodek... (*milknie, nie chce złowróżyc*)

#### S c e n a 48

Hol.

Biała Mata Hari z plecakiem szuka Goetla. Znajduje go. Podaje mu jakąś kartkę. On czyta, wybucha czymś pomiędzy płaczem a śmiechem. Biegnie po schodach na górę.

#### S c e n a 49

Jadalnia.

Jerzy gra na fortepianie. Miecio skrada się kocimi ruchami, tak by Jerzy go nie zauważył. Schyla się, a w pewnym momencie prawie czołga, żeby wyrosnąć spod fortepianu. Pawłowa sprząta ze stołu. Nie zauważa tego. W pewnym momencie Jerzy głośno trzaska w klawisze i krzyczy z nagłego przerażenia. Miecio, który go chwycił za nogi, wychyla teraz głowę spod fortepianu. Wygląda to trochę dwuznacznie. Pawłowa nagle spostrzeżga to wszystko. Staje na baczność, zasłaniając oczy, spodziewając się, że między mężczyznami może dojść teraz do czegoś, jej zdaniem, najgorszego.

MIECIO Zająłem kolejną do łazienki. Czy pan artysta życzy sobie teraz?

Pawłowa chce być niewidoczna. Cichcem wycofuje się gdzieś w kącie.

JERZY Oszalałeś?

MIECIO Oszalałem. Marsz do łazienki.

#### Scena 50

Kuchenne wejście i schody.

Przez drzwi kuchenne tarabani się z wielką torbą Profesor Rulikowski. Kucharka zastępuje mu drogę.

PAWŁOWA A pan znowu do kogo?

PROFESOR RULIKOWSKI Jak zawsze, do pana Jarosława.

PAWŁOWA Nic nie wiem, żeby pan dziedzic dzisiaj czekał...

Ale Profesor Rulikowski nie czeka na jej zaproszenie. Omija ją, idzie szybkim krokiem.

PAWŁOWA (*w ślad za nim*) Gdzie idzie? Mówiła przecież! No gdzie? Skaranie boskie!

#### Scena 51

Sypialnia.

Profesor Rulikowski zagląda do sypialni. Wszędzie zastaje jakieś bardzo intymne sytuacje, ale nie rezygnuje.

PROFESOR RULIKOWSKI Gdzie znajdę pana Jarosława?

HORZYCOWA (*jakby wyjawiała mu największą tajemnicę*) Za łazienką. Pisze. Zawsze rano pisze. Taka tam cisza... Widzi pan? (*robi dziwne ruchy nad głową*)

Profesor Rulikowski rozgląda się, ale nic nie widzi.

HORZYCOWA Twórczość. (*po chwili*) A świt był taki... (*kładzie palec na ustach, jakby chciała dać mu do zrozumienia, że nie można Jarosława wybudzać*)

Profesor Rulikowski nie rezygnuje. Próbuje dostać się do Jarosława przez łazienkę.

#### Scena 52

Antresola koło łazienki.

CZARNA MATA HARI A pan do kogo?

CIOTKA JADWINIA Zajęte, zajęte... tam są dwaj panowie.

PROFESOR RULIKOWSKI Ja do pana Jarosława. Nie będę korzystał z łazienki... wcale nie. (*wchodzi*)

#### Scena 53

Łazienka.

Profesor Rulikowski z ogromną torbą. Próbuje przejść niezauważony. Zamknął nawet oczy. Jerzy rozebrany stoi w miednicy. Miecio obwiązany jakąś białą szmatą udającą ręcznik polewa go wodą z dzbanka.

#### Scena 54

Pokoik za łazienką.

Pomieszczenie jest malutkie. Jarosław, wyraźnie ucieszony widokiem profesora, natychmiast przerywa pisanie. Wita się z nim serdecznie. Profesor Rulikowski kłania się usłużnie, jakby był Żydem-domokrądcą.

PROFESOR RULIKOWSKI Dzisiaj mam coś specjalnego, panie Jarosławie. Ale...  
(*przerzywa, gładzi torbę z winami, jakby miał w niej najcenniejsze skarby*)

JAROSŁAW Poprzednio...

PROFESOR RULIKOWSKI Poprzednio! Ale dzisiaj... Ach, panie Jarosławie, gdybym mógł, to bym tę butelkę przechował na koniec tego wszystkiego... Ale żyć trzeba.

JAROSŁAW Pana wizyty pozwalają pamiętać, że był jeszcze inny świat.

PROFESOR RULIKOWSKI Będzie, panie Jarosławie. Do wszystkiego wrócimy. Ale... sam już nie mogę się doczekać, kiedy pan to zobaczy... Ale najpierw... Najcenniejsze na sam koniec.

Profesor Rulikowski wyciąga wspaniałe francuskie wina. Ustawia butelki rządkiem. Zachowuje się jak arabski sprzedawca, wyciąga butelki od najgorszej do najlepszej. Po postawieniu kolejnej patrzy w nią, gładzi, postukuje, zamyśla się. Czasem dodaje swoje: „Ach...”. Jarosław przygląda się, jakby chciał zapamiętać tę scenę, w której jest niesłychana czułość. Patrzy ze wzruszeniem, jak stary teatrolog zamienia się w najlepszego na świecie sprzedawcę win. Jarosław fachowo komentuje wszystkie roczniki, a profesor rozpląwa się jak masło.

PROFESOR RULIKOWSKI Teraz najważniejsze... Czy pan jest gotowy, panie Jarosławie? (*wyjmuje najcenniejszą butelkę*) Rozstać się żal, tylko dla pana...

JAROSŁAW (*kiwa głową*) Skąd pan...?

PROFESOR RULIKOWSKI (*kładzie palec na ustach*) Nie trzeba pytać... nie trzeba. (*nagle spostrzega rękopis leżący na biurku „Elektry”, zostawia swój towar i rzuca się na rękopis*)

JAROSŁAW Tłumaczę.

PROFESOR RULIKOWSKI Czy można?

JAROSŁAW Komu innemu bym nie pokazał, ale profesorowi teatrologii...

PROFESOR RULIKOWSKI Byłem, byłem teatrologiem... Dawne czasy. (*nachyla się po rękopis. Dotyka go w ten sam sposób, w jaki dotykał swoich win*) Ach... (*przysiadła na małym stolku i po paru sekundach nie potrafi się oderwać od tekstu*)

## Scena 55

Plener. Szopa.

Słysząc wybuchy bomb, strzały, kanonadę. Aron patrzy przez szpary w szopie. Widzi, jak na podwórko wybiega rozbawiona, roześmiana, rumiana Ewa i bawi się z psami, popatrując w stronę szopy, świadoma, że Aron ją widzi.

## Scena 54, ciąg dalszy

U Jarosława.

PROFESOR RULIKOWSKI (*wciąż nad rękopisem*) Panie Jarosławie, to lepsze... Co pan napisał jest jeszcze lepsze... Ostrzejsze...

JAROSŁAW Ten czas... Wojna... One redagują.

PROFESOR RULIKOWSKI (*patrzy na Jarosława ze łzami, jak na kogoś najbliższego*) Pamięta pan?

JAROSŁAW „Tygodnik Ilustrowany”... Ach, jak pan wtedy pisał o moich sztukach!

PROFESOR RULIKOWSKI Panie Jarosławie, drogi, kochany, a jakże ja mógłbym inaczej? A jak zagrane... Przybyłko-Potocka... Ach, co to była za aktorka. Aktorzycy!

Jarosław uśmiecha się szczęśliwy.

Z łazienki dochodzą odgłosy ablucji i nie tylko...

Dyskurs intelektualny przerywa nagle wtargnięcie Goetla, poprzedzone oburzonymi głosami oczekujących na swoją kolejkę. Goetel rzuca się Jarosławowi na szyję i bełkocząc coś, radośnie krzyczy.

GOETEL Ona żyje, ona żyje!

Profesor Rulikowski nie wie, o co chodzi. Jarosław też na początku nie rozumie. Goetel w ogóle nie zauważa profesora Rulikowskiego.

GOETEL Żona. Moja żona! (*pokazuje mu kartkę, którą dostał od Białej Maty Hari. Ścisła Jarosława, długo i serdecznie*)

PROFESOR RULIKOWSKI (*znad papierów*) Jak dobrze, ach, jak dobrze.

GOETEL To była pomyłka.

JAROSŁAW (*usiłuje wyzwolić się z objęć Goetla*) Gratuluję panu! Gratuluję.

#### S c e n a 56

Podwórko.

Ewa wypatruje znaku od Arona. Widzi jego palce wychylone spomiędzy szpar desek. Macha mu, tańczy... i z nareczem gałęzi biegnie do domu.

#### S c e n a 57

Wnętrze. Sypialnia.

Noc. Anna i Jarosław leżą w łóżku. Na drugim łóżku Horzycowie.

ANNA (*szeptem*) Coraz więcej ludzi w domu.

Jarosław pokazuje na Horzyców, dając do zrozumienia, że lepiej, gdyby Anna nie kontynuowała tej rozmowy.

ANNA Synku, ty nie masz godziny na pisanie.

JAROSŁAW (*szeptem*) A podobno poza pisaniem świata nie widzę. Pola tak mówiła.

ANNA Tu już w ogóle świata nie widać. Dom pełen...

JAROSŁAW Proszę cię.

ANNA Marznę coraz bardziej. Wszędzie są ludzie. Dlaczego już mnie nie tulisz, nie widzisz, że marznę?

Jarosław, pokazując na Horzyców, próbuje zakończyć tę rozmowę. Próbuje niezdarnie przytulić się do żony.

ANNA Dom jest pełen zarazków. Jarosław, ja się boję poręczy chwytać, jak idę po schodach.

Horzycowie szturchają się łokciami.

JAROSŁAW Znowu te twoje obsesje.

ANNA A ty nie widzisz, jak wszy chodzą po poręczach?

Kłopotliwą rozmowę przerywa pukanie do drzwi.

ANNA Otwórz, Jarosław.

Iwaskiewicz podchodzi do drzwi, otwiera je. Horzycowie udają, że się zbudzili. W drzwiach stoi Miecio.

MIECIO Jerzy.

JAROSŁAW Co Jerzy?

MIECIO Chyba ma gorączkę. Ma dreszczę, cały się telepie.

Anna wstaje, zdejmując z poręczy łóżka pled. Otwiera szafkę nocną, wyjmując z niej fiolkę z lekami.

HORZYCA Coś się stało?

ANNA Jerzy ma gorączkę.

Wszyscy, tak jak spali, narzucając na siebie, co kto ma, idą do holu, gdzie na materacu leży obłany potem Jerzy. W całym holu najrozmaitsze posłania lokatorów. Łóżka, materace, sienniki.

## S c e n a 58

Antresola.

Wszyscy poruszają się na palcach, mówią do siebie szeptem, starając się nikogo nie obudzić. Anna czule przykrywa Jerzego pledem. Jej zachowanie w niczym nie przypomina tonu rozmowy, jaką prowadziła z mężem. Podaje Jerzemu lek przeciwgorączkowy. Reszta stoi nad chorym i przygląda się. Śpiący z różnych stron holu budzą się, podnoszą głowy i z niechęcią do tego zamieszania wracają do przerwane go snu.

HORZYCOWA (*raczej z poczucia obowiązku czy też dla uzasadnienia swojej obecności*) Trzeba kompres, Mieciu!

Miecio bierze ręcznik, biegnie do łazienki.

## S c e n a 59

Łazienka.

Drzwi zamknięte. Miecio stoi chwilę bezradny, wreszcie nie wytrzyma je.

MIECIO Kto tam jest? Proszę się pośpieszyć... Jerzy...

EWA (*głos*) To ja, panie Mieczysławie. Już kończę. (*otwiera drzwi. W ręku ma drewniany wieszak zrobiony z kijka, na nim ociekającą wodą, mokrą męską koszulę, którą widzieliśmy wcześniej na Aronie. Tłumaczy się*) Wyprałam koszulę. Ma tylko jedną... Przepraszam. (*wychodzi, ale jeszcze wraca*) Proszę nie mówić pani Annie. Gniewałaby się...

Miecio wykręca mokry ręcznik.

## S c e n a 60

Antresola.

ANNA (*mierząc puls*) Powinien odpocząć.

Miecio wbiega z mokrym ręcznikiem, oboje z Anną układają go Jerzemu na głowie. Po chwili wszyscy na palcach odchodzą, Miecio zostaje. Siedzi na brzegu materaca. Trzyma Jerzego za rękę. Czeka, aż ten zaśnie.

JAROSŁAW (*szeptem*) Może napijemy się nocnej herbatki, Aniu?

ANNA Chodźcie do kuchni.

Idą nieśpiesznie, omijają śpiących na materacach ludzi.

Jerzy zasnął, Miecio całuje jego dłoń. Wstaje. Za materacem leży torba. Są w niej butelki z wódką. Wyjmuje dwie butelki i niesie je do kuchni.

## S c e n a 61

Kuchnia.

Anna męczy się z uruchomieniem kuchenki spirytusowej, gasną mokre zapalki. Horzycowie siedzą przy stole. Jarosław przy oknie. Słucha. Z oddali dochodzą odgłosy powstania. Widać też pożar.

JAROSŁAW Grzmi, ciągle grzmi. To na Woli...

Wchodzi Miecio.

MIECIO (*stawiając butelki na stole*) Czy przypadkiem nie dałaś mu czegoś na pobudzenie?

Anna udaje, że nie słyszy komentarza. Jarosław otwiera szafkę i wyjmuje z niej kieliszki.

MIECIO W ogóle mu nie opada... gorączka.

HORZYCOWA Mieciu!



MIECIO Za zdrowie Jureczka!

ANNA Jarosław, położę się. Od rana słabo się czułam. Nie wiem, może to jakiś zarazek.

Horzycowie patrzą po sobie. Uśmiechają się, wiedząc, że uwaga Miecicia zgorszyła Annę. Jarosław wstaje. Chce odprowadzić żonę do sypialni.

ANNA Nie, zostań. Wypij herbatę, Ciupaseczku. Póki ciepła. *(wychodzi)*

HORZYCA *(do Miecicia)* Musiałeś znowu...

Do kuchni wchodzi zaspiana Ciotka Jadwinia. Towarzystwo milknie na chwilę.

CIOTKA JADWINIA Do-bry wie-czór. Po ziółka tylko. *(pokazuje na szufladę)*

MIECIO *(podskakuje do szafki. Wyjmuje kieliszek)* Mamy ziółka pierwsza klasa.

Słychać jakiś wybuch. Gdzieś niedaleko spadła chyba bomba. Zatrzęsły się szyby.

CIOTKA JADWINIA *(śpiewa cichutko, ironicznie)*

Na buciku pękła skórka.

Tańczyć już nie mogę.

Patrzcie, chłopcy,

Jaka dziurka

Jak podniosę nogę.

Przerażona wybuchami, które z chwili na chwilę się nasilają, wpada Ciotka Felicja. Za drzwiami też słychać jakieś pomruki, pojękiwania, płacz dziecka.

CIOTKA FELICJA Jezus Maria!

CIOTKA JADWINIA

...na buciku pękła skórka...

patrzcie, chłopcy, jaka dziurka...

JAROSŁAW *(próbuje jakoś rozśmieszyć towarzystwo)* Akurat coś o tym wiesz, panienko.

CIOTKA JADWINIA Zdziwiłbyś się, Jarosławciu. *(do Ciotki Felicji)* Jezus Maria! Śledziłaś mnie?

CIOTKA FELICJA *(już opanowana)* Ja? Po ziółka. *(siada za stołem. Nalewa sobie wódeczki, wypija)*

## Scena 62

Sypialnia Iwaszkiewiczów.

Anna nie może zasnąć. Próbuje czytać. W końcu odkłada książkę. Szuka chustki. Czyści nią poręczę łóżka. Wychodzi.

## Scena 61, ciąg dalszy

Kuchnia.

HORZYCOWA *(do Miecicia)* Nie, nie! Nie opowiadaj! To niemożliwe!

MIECIO A więc tak... Rok trzydziesty ósmy. Przyjechałem do Warszawy, do kuzynki. Poszliśmy na kolację i ten pan Jerzy siedział przy naszym stole, ale nie zrobił na mnie żadnego wrażenia. Wrażenia rozpoczęły się, kiedy znów przyjechałem...

Widzimy stojącego w drzwiach Jerzego, który podsłuchuje rozmowę.

JERZY Miecicu, musisz poznać prawdę. Nie byłeś moją pierwszą miłością.

MIECIO *(teatralizuje wybuch rozpaczy)* Zabiję się. *(wychodzi)*

Zebrani śmieją się. Tuż nad domem przelatuje sztukas. Zagłusza wszystko. Wszyscy na chwilę zamierają.

JAROSŁAW *(patrzy na zegar)* Piąta. Szwabska dokładność!

Jerzy siada przy stole. Horzycowa poprawia pled, który zsunął się z ramion Jerzego. Cisza.

## Scena 63

Łazienka. Drzwi do niej są uchylone.

Miecio robi makijaż. Nuci. Ma pomalowane oczy, przypudrowany nos. Kiedy zaczyna malować usta, nie zauważa, że ktoś mu się przygląda. W uchylonych drzwiach stoi Anna, która po chwili wycofuje się dyskretnie.

## Scena 61, ciąg dalszy

Kuchnia.

Horzyca polewa. Nadal cisza, tylko wybuchy z daleka, szary mglisty poranek. Nikt nawet rozlanej wódeczki nie pije.

Ale przez uchylone drzwi słychać nagle gramofon. Małe poruszenie. To piosenka Hanki Ordonówny. Drzwi się uchylają. Do kuchni tanecznym, teatralnym krokiem „wpływa” Miecio. Narzucił na ramiona jakąś etolę. Na głowie damski kapelusz, zasłaniający część twarzy, w rękę trzyma wachlarz z piór.

MIECIO (*śpiewa za Ordonką*) Miłość ci wszystko wybaczy...

Za nim stają obudzeni przez sztukasy i muzykę lokatorzy. Będą towarzyszyć też następnym scenom.

Helenka patrzy na Miecicia, śmieje się i klaszcze.

Scena kończy się łomotaniem do drzwi kuchennych. Wchodzą państwo Męcińscy z zięciem i dzieckiem. Są w straszonym stanie. Hrabia Męciński niesie maleństwo w beciku, zawinięte w chustę. Becik jest cały we krwi. Maria wrywa dziecko Męcińskiemu.

MARIA O, Boże! Co się stało? (*myśląc, że jest ranne, nie czekając nawet na odpowiedź, wybiega z nim do łazienki*)

HRABINA MĘCIŃSKA (*powtarza w kółko*) Nie uratowali... Nie uratowali...

HRABIA MĘCIŃSKI (*sadza żonę na krześle*) To nie dziecko, to żona jest ranna. Trzeba wezwać doktora!

ZIĘĆ MĘCIŃSKICH Żona... Zabili żonę!

## Scena 64

Łazienka.

Maria rozwija z zakrwawionych pieluch i obmywa z krwi dziecko. Kilka osób jej w tym pomaga. Maria obraca na wszystkie strony małe ciało, sprawdzając, czy maleństwo nie jest ranne. Jest brudne, umazane we krwi, zakupkane, ale całe.

## Scena 61, ciąg dalszy

Kuchnia.

Anna prowizorycznie opatruje ramię rannej Męcińskiej. Hrabina Męcińska zachowuje się, jakby była nieobecna.

HRABINA MĘCIŃSKA (*powtarza w kółko*) Nie uratowali... Nie uratowali...

Zięć się nie odzywa.

HRABIA MĘCIŃSKI Na Ochocie... Córka... Strzelił do niej. Miała dziecko na ręku. Żona się rzuciła... Córka... Umierała... Trzymała dziecko... Celował... Żona wyjęła jej z ramion... Wtedy strzelił. Ale dziecko całe. Coś huknęło. Aż odskoczył. Zostawili nas wtedy... Pieszko... aż tu... Celował... Patrzyłem. Nic! Nic nie mogłem! Mógł nas wszystkich zabić! Nic!

Zięć Męcińskich reaguje tak, jakby to się właśnie teraz działo. Aż odskakuje, gdy stary Męciński mówi o strzale.

HRABINA MĘCIŃSKA (*jakby chciała oskarżyć męża i zięcia*) Nie uratowali! Jarosław wyprowadza Zięcia Męcińskich, który jest w okropnym stanie.

ANNA (*do Teresy*) Biegnij do Podkowy. Lekarz. Ma natychmiast przyjść z narzędziami chirurgicznymi. Trzeba wyciągnąć kulę. (*wola Ewę*) Ciotki niech się przemieszają. Trzeba tam posłać państwu Męcińskim.

EWA (*z radością*) Pójdę do szopy, naładuję sienniki.

ANNA Dasz sobie radę?

EWA Pewnie.

Anna zatrzymuje biegnącą już do drzwi Ewę. Chwilę się waha, ale wreszcie decyduje się i wtajemnicza ją w sprawę Arona.

ANNA W szopie jest... gość... Nie mógł tutaj. Wiedzą o nim tylko pan Jarosław i kucharka. Uważaj! Nikomu dziś nie można ufać. Teraz ty też znasz tajemnicę.

### S c e n a 65

Plener. Świt.

Ewa z latarką, tym razem już nie ukrywając się przed nikim, idzie przez podwórko, niosąc kilka pustych sienników do szopy.

### S c e n a 66

Szopa.

EWA (*szeptem od drzwi*) Aronie, Aron! Już mi wolno do ciebie przyjść! (*śmieje się*) Już o tobie wiem!

ARON (*wychyla się*) Chodź. Chodź na herbatę.

Ewa wdrapuje się na górę po drabinie. Aron pomaga jej wejść. Przywierają do siebie. Tak trwają dłuższą chwilę.

ARON (*szeptem*) Na herbatę... tak było... herbata w pokoju babci, pamiętam... (*po chwili*) Kiedyś przyjdiesz do mnie na herbatę i zostaniesz na zawsze.

Ewa kładzie mu palec na ustach. Aron milknie. Ewa nie przestając na niego patrzeć, zaczyna ładować siano do siennika. On jak zahipnotyzowany powtarza jej ruchy. W zagarnianym sianie spotykają się ich ręce. Aron delikatnie przyciąga ją do siebie. Przestraszeni najpierw wzajemną bliskością, dalej już jak dzieci zaczynają się przewracać, turlać po sianie. Śmiać.

### S c e n a 67

Wnętrze. Sypialnia.

Jarosław wprowadza starą Hrabinę Męcińską do pokoju, za nimi idzie Anna i znajomy doktor z Podkowy, z walizczką.

ANNA Tu będzie najwygodniej. Na stole z marmurowym blatem. (*śmieje się*) Będzie jak w szpitalu, czysto i biało. Najważniejsze, że czysto. Coraz trudniej teraz o higienę.

Anna przygotowuje stół do operacji, lekarz odwija byle jaki opatrunek. Jarosław dyskretnie opuszcza pokój.

### S c e n a 68

Pokój Poli.

Pola, jak zwykle w dezabilu, siedzi na łożku. Jarosław stoi w drzwiach. Milczy.

POLA (*widząc jego nie najlepszy stan, delikatnie*) Siądziesz?  
 JAROSŁAW Ach, Polu...  
 Stoi jeszcze chwilę i wychodzi.

12 WRZEŚNIA

S c e n a 69

Plener. Park.

Od strony bramy nadchodzi Jarosław, prowadząc Romana Jasińskiego. Roman jest nieogolony, brudny, z małym tobołkiem.

ROMAN To nie najważniejsze... na takim zakręcie historii to – zgodzisz się ze mną – nie najważniejsze, ale ta straszliwa beznadzieja tego całego zrywu, zniszczenie Warszawy, morze na próżno wylanej krwi... tak, na próżno! (*placze*) Wstyd mi, ale nie wyobrażasz sobie, co się tam dzieje. Nikt tego nie zrozumie, kto tego nie przeżył.

Patrzy w kierunku pięknego domu, otoczonego parkiem. Słońce świeci, ptaki śpiewają. Ten śpiew słycać mimo dochodzących nieustannie odgłosów wojny.

ROMAN (*zaczyna się histerycznie śmiać*) Boże! Boże... nie wyobrażałem sobie, że jeszcze dożyję, że w ogóle coś podobnego... że taki raj na ziemi może istnieć...

S c e n a 70

Plener. Szopa.

Aron chodzi wzdłuż ściany stryżku zbitej z nieszczelnych desek, przez które można zobaczyć świat. Chodzi tam i z powrotem, jak zwierzę w klatce. Od czasu do czasu zatrzymuje się i bawi promieniem słońca. Patrzy w kierunku domu. Uderza rytmicznie głową w deskę.

S c e n a 71

Wnętrze. Dom.

Maria w jakimś bezpiecznym miejscu, gdzie jej nikt nie podejrzy, mierzy gotową już suknię ślubną. Jest radosna, podniecona, podekscytowana. Podoba się sobie w tym stroju. Zadarła spódnice, próbuje zrobić z niej coś w rodzaju welonu.

S c e n a 72

Schody, jadalnia.

Roman wychodzi wykąpany i ogolony z łazienki. Ubrany w czarno-żółtą pasiastą piżamę, w butach na gołych nogach, niesie swoje brudne powstańcze ciuchy do prania. Schodzi po schodach, przedstawia się i wita ze wszystkimi napotkanymi po drodze.

ROMAN (*do różnych osób*) I ty tu jesteś. Jak dobrze. Taka gościna dla nas. Bałem się o ciebie. (*widząc Jerzego, rzuca mu się na szyję*) To dopiero powstanie nas tu...

Ach, Jerzy, trzeba będzie co zagrać rewolucyjnego na cztery ręce!

JERZY Jeszcze niejeden koncertik damy, jak w Warszawie.

Obaj milczą chwilę.

ROMAN (*widząc Horzyców*) Pan Wilam! Pani Stasia! Wszyscy razem do raj... (*widząc Spiessa*) Pan Stefan też tu? Kiedy to ostatni raz? U pana Karola Szymonowskiego.

SPIESS Na Foksalu. Dawne czasy. (*zamyśla się*)

ROMAN Na Foksalu. A jak stary sługa? O, jest pan też! (*ściska Sługę Spies-  
sa, który nagle pojawił się nie wiadomo skąd i zdziwiony stoi sztywno jak  
pień*)

Z kuchni wychodzą Anna z Ewą. Ewa odbiera od niego brudne ciuchy. Anna sadza go przy stole. Kucharka przynosi talerz z zupą i chleb. Ewa donosi jeszcze kryształowy dzbanek z wodą. Stawia, rozgląda się i biegnie w kierunku drzwi tarasu. Zatrzymuje ją tam Anna. Bierze w kąt.

ANNA (*do Ewy*) Trzeba pomóc Wróblewskiej.

EWA Ale ja...

ANNA Później, dziecko. Teraz ważniejsze sprawy.

Ewa zła, wolno odchodzi do kuchni.

W tym czasie wszyscy dosiadają się do stołu, ciekawi nowych wiadomości. Roman zjadł parę łyżek zupy, ogląda piętę chleba. Nic nie mówi.

HORZYCA Czy to prawda, że Ukraińcy zamordowali w tak bestialski sposób Ma-  
szyńskiego?

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Wielki, wielki aktor. Jak dziś pamiętam jego krea-  
cję w „Zemście”. Ach, jak on wybornie grał Papkina. „Krokodyla daj mi luby”.  
(*śmieje się do swoich wspomnień*) I zamordowali, mówisz... A czy widziałeś He-  
nia Szletyńskiego, też wielki aktor, no, może wielki to przesada, ale aktor. On się  
nazywa naprawdę Cukier i jeździ jako konduktor kolejką. Widziałeś?

Roman nie odpowiada, wacha chleb.

CIOTKA JADWINIA Właśnie, właśnie: sztuka!

CIOTKA FELICJA (*do siebie*) Kulturalny szczebiottage. Jak zwykle!

CIOTKA JADWINIA (*jakby nie słyszała komentarza siostry*) Mówmy o arty-  
stach, o sztuce, mówmy, jakim prawdziwym cudem jest to powstanie dla nas,  
Polaków, a pokój dajmy już tym okropnościom. Qui desiderat pacem, praeparet  
bellum! Nie wolno nam o tym zapomnieć! Musimy być dumni z naszych chłop-  
ców!...

ROMAN (*wachając skórkę chleba*) W naszej piwnicy, kiedy już wszystko wokół się  
zawaliło, ksiądz, odmawiając na głos Modlitwę Pańską, przejęzyczył się, mówiąc:  
„chleba naszego poprzedniego daj nam dzisiaj”. Chleba już nie było.

## 15 WRZEŚNIA

### Scena 73

Plener.

Ewa wymyka się z domu kuchennymi drzwiami. Rozgląda się, czy nikt jej nie  
widzi. Wtedy dopadają do niej psy – skaczą, zapraszają do zabawy, szczekają.  
Ewa, chcąc je uciszyć, wyrzuca im kanapkę, którą niosła Aronowi. Wszystkie  
psy dopadają do chleba równocześnie, zaczynają się bić, gryźć, ujadać. Wybiega  
kucharka.

PAWŁOWA Co tu się dzieje?

Ewa siedzi schowana w krzakach. Kucharka wylewa na walczące ze sobą psy kubek  
zimnej wody.

PAWŁOWA A won mi stąd, darmozjady!

Psy uciekają z piskiem. W oddali słychać kolejny wybuch i artylerie.

PAWŁOWA (*patrząc w kierunku Warszawy, do siebie*) Zabrakłoby dla was wody...  
diabły!

## S c e n a 74

Plener.

Drogą w kierunku Stawiska jadą dwa odkryte samochody półciężarowe. Na ławkach siedzą żołnierze Wehrmachtu. Są smutni, mają spuszczone głowy. Milczą.

## S c e n a 72, c i a g d a l s z y

Wnętrze. Jadalnia.

Zebrani pochylają się nad listem Chopina zamkniętym między dwiema brudnymi szybkami.

ROMAN Wsadziłem go do kieszeni... i tak wędrowałem z tym Chopinem przez... Przez całe te czterdzieści sześć dni powstania... bo dziś piętnasty, prawda? Całe czterdzieści sześć dni! Już czterdzieści sześć. (*chowa list*) To jedyna rzecz, jaką wyniosłem z powstania.

GOETEL (*nagle i bez związku cytuje Czechowa*) Boga się pan nie boi, Leonidzie Andriejewiczu. (*odchodzi*)

## S c e n a 74, c i a g d a l s z y

Plener.

Drogą w kierunku Stawiska jadą znane nam już samochody półciężarowe. Żołnierze powstawali, oglądają okolicę.

## S c e n a 75

Wnętrze.

Jarosław w swoim malutkim pokoiku za łazienką usiłuje pracować. Powtarza wersy „Elektry”, powtarza z pasją coraz głośniejszą, jakby się bronił przed atakującymi go ze wszystkich stron głosami lokatorów.

JAROSŁAW (*zaglądając do tekstu*) Pierwsza Eumenida. Pierwsza Eumenida. Pierwsza Eumenida! Ale ja mówię na wypadek gdyby miecze zabijały same. Ci, którzy pragną naprawić krzywdę, są nieszczęściem dla świata.

Wrzaski dochodzą z dworu przez okno, gdzie dzieci bawią się w wyliczanki i plotkują rozbawione panie, z łazienki słychać spuszczenie wody, z dołu dźwięk fortepianu i śpiewy, z kuchni klótnie służby, a z daleka tłumi to wszystko nieustanna wojenna kanonada. Dźwięki narastają, stają się nie do wytrzymania. Jarosław wybiega ze swojego „zacisza”, mijając w łazience niezauważonego starego Sługę Spiessa, który siedzi na sedesie. Jarosław trzaska drzwiami tak głośno, że całe towarzystwo cichnie jak na komendę. Jarosław staje na antresoli, patrzy stamtąd na hol pod schodami pełen porozwalanych sienników, patrzy na jadalnię, gdzie na pierwszym planie przy fortepianie siedzi Roman. Otoczyli go wierni słuchacze. Towarzyszą mu jako chór. Teraz przywołani trzaśnięciem drzwi do porządku, patrzą zdziwieni na Jarosława. Roman niczego nie zauważył, śpiewa dalej sam.

ROMAN (*śpiewa*)

Śpi Stare Miasto, śpi,  
o swojej przeszłości śni.  
Niedzielny bije dzwon  
bim bom bim bom bim bom.

Dalszy śpiew zagłusza warkot silników. Pod ganek zajechały jakieś samochody. Słychać trzaskanie kłapy, niemiecki szwargot, buty na ganku i wreszcie łomot do drzwi. Nikt się nie rusza, tylko Anna wybiega z sypialni i staje koło Jarosława.

ANNA Niemcy!

Jarosław zatrzymuje ją gestem ręki i powoli, spokojnie schodzi na dół. Otwiera drzwi.

### Scena 76

Hol.

JAROSŁAW (*po niemiecku, głośno*) Panowie, o co chodzi?

OFICER Mamy nakaz!

JAROSŁAW Ale...

OFICER (*nerwowo*) Ale! Ale! Otwierać, a nie ale... Szybciej! (*do żołnierzy*) Wchodzić! Już!

JAROSŁAW Tu nie ma tyle miejsca. Mamy pełen dom...

OFICER Puszczaj już! (*odpycha Jarosława*)

Do domu łąduje się piętnastu starych wehrmachtowców, w pełnym rynsztunku. Anna obserwuje to z góry.

### Scena 77

Retrospekcja. Pomiedzy żołnierzami, jakby ich nie było, przeciska się młody Jarosław. Jest w jasnym prochowcu, ma na głowie dwa jasne kapelusze, które mu przy okazji spadają. Na rękach wnosi do nowego domu Annę. Anna macha nogami, śmieje się, w rękę ma klatkę z papugą. Chlebem i solą wita ich stojący na progu ojciec Anny. Towarzyszy temu dźwięk szwabskiego szwargotu z planu rzeczywistego. Młodzi rozplývają się wśród żołnierzy.

Koniec retrospekcji.

Żołnierze są zmęczeni, brudni, zarośnięci. Widać po nich, że niedawno zaliczyli front wschodni. Kładą swoje bagaże na kupe, siadają gdzie popadnie. Chór przy fortepianie nie porusza się. Wszyscy stoją jak stali, w zwartej grupie, i jak zahipnotyzowani patrzą na nowo przybyłych.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA (*do Ciotki Felicji po francusku*) O, ten kaleka to musiał być ładny mężczyzna.

CIOTKA FELICJA (*też po francusku*) Ciszej!

PROFESOR ŁOBACZEWSKA (*do ucha Ciotce Felicji*) A co za oczy!

Roman nagle przekręca się na kręconym krzeselku i zaczyna grać „Lili Marlen”. Gra i śpiewa. Sytuacja robi się zupełnie idiotyczna.

### Scena 78

Plener. Szopa.

Aron i Ewa w kryjówce Arona. Ona zajęta wyłącznie nim, on niespokojny, nasłuchuje głosów z zewnątrz.

ARON ...nie, nie, nie masz racji, coś się tam jednak dzieje. Posłuchaj, co on gra...

EWA Nieważne... posłuchaj mnie. No posłuchaj! Napisałam to dla ciebie:

Obejmowało mnie za szyję we śnie  
i mówiło, że urodzi się, niech ja tylko chcę”.

Słuchać fortepian.

ARON Słyszysz?

EWA

A teraz gdzie tylko stoję  
Widzę je i siebie: nas dwoje!

Aron przestaje nasłuchiwać, przyciąga Ewę do siebie i delikatnie ją całuje.

## S c e n a 79

Podwórze.

Z domu od strony werandy wychodzi Anna i trzech żołnierzy.

ANNA (*po niemiecku, bardzo głośno, jakby chciała ostrzec Arona*) Tędy, panowie, tędy! Tutaj jest nasz magazyn! Dobre sienniki. Będzie wygodnie. Zbliżają się do szopy.

## S c e n a 80

Plener. Szopa.

Aron i Ewa obserwują ich przez szpary między deskami. Widząc, że zmiierają w kierunku szopy, spanikowani chowają się w kryjówce Arona. Ewa głośno oddycha. Aron zatyka jej usta ręką. Nieruchomieją. Do szopy wchodzi żołnierze.

ANNA (*cały czas głośno po niemiecku*) To tutaj. Starczy dla wszystkich. Może wybierzcie sobie te lepsze, a nie tak pierwsze z brzegu. (*pokazuje żołnierzom stos naładowanych już sienników*)

Żołnierze nakładają je sobie na plecy i niosą w kierunku domu.

Aron i Ewa leżą nieruchomo, obserwując, co dzieje się na podwórzu, gdzie z fantazją wjechał właśnie otwarty gazik. W nim generał SS, szofer w mundurze i jakiś cywil. Żołnierze natychmiast zrzucają sienniki z pleców i witają generała podniesieniem ręki. Cywil wyskakuje z samochodu, mija żołnierzy i wbiega do domu.

## S c e n a 81

Wnętrze. Jadalnia i salon. Pootwierane drzwi.

Wehrmachtowcy już w większości przenieśli swój rynsztunek do salonu. Towarzyszy im Jarosław. Wskazuje miejsca, radzi, jak przestawić meble.

W jadalni Roman, który stoi przy oknie, zauważa generała, który właśnie odbiera honory od wehrmachtowców z siennikami.

ROMAN (*spanikowany*) Uwaga! Esesmani!

Kto żyw, chowa się – do kuchni, na antresolę. W tej chwili wbiega cywil – podchodzi do Jarosława, coś mu mówi.

## S c e n a 82

Plener. Podwórze.

Generał w leniwym geście oddaje honory żołnierzom i nie śpiesząc się, idzie w stronę Jarosława, który czeka na niego na ganku. Wchodzi do środka.

## S c e n a 83

Wnętrze. Jadalnia.

Dom pusty. Jakby wszystkich wymiotło. Tylko w niedomkniętych drzwiach tu i tam widać ciekawe oczy. Jarosław prowadzi generała schodami do sypialni. Nic do siebie nie mówią aż do chwili, kiedy zamykają się za nimi drzwi.

## S c e n a 84

W sypialni.

Jarosław i generał padają sobie w ramiona, ściskają się, śmieją, całują z dubeltówki. Prerażona Anna wychyla się zza poręczы łóżka.



JAROSŁAW Anno, pozwól: kapitan Kazimierz Leski.

ANNA Jezus Maria! Jezus Maria! Aleście mnie przestraszyli.

JAROSŁAW Kapitan pracuje w kontrwywiadzie. Wyobraź sobie, Haniu, że w tym mundurze wizytował nawet niemiecki sztab generalny we Francji. (*do Leskiego*) Błagam, proszę opowiedzieć żonie, jak pan został niemieckim generałem. (*śmieje się*)

LESKI (*macha ręką*) Panie Jarosławie...

JAROSŁAW (*nie zwracając na to uwagi*) Ja kiedyś o panu napiszę... Pan Leski jechał pociągiem do Paryża, jeszcze jako niemiecki adiutant. Jako niższy rangą stał całą podróż.

LESKI Sama pani rozumie... Tak mnie w krzyżu połamało od tego stania, że powiedziałem sobie: nigdy więcej! Sam siebie awansowałem i następnym razem pojawiłem się już we Francji jako generał! General Julius von Hallmann, Bevollmächtigter für Verkehrs- und Festungswesen der Süd-Ost Front Ukraine!

JAROSŁAW Wraca pan z Pruszkowa?

Wchodzą Czarna Mata Hari i Biała Mata Hari. Witają się z generałem jak z dowódcą.

ANNA I jak tam? W obozie?

LESKI Wagony pełne kału, głód i trupy. (*po chwili*) Mnie jedna kobieta wydała sąsiada. Przekupił Niemca, chciał być z rodziną. Krzyczała: na roboty powinien, jak mój! Chciała „sprawiedliwości”. Co oni robią z ludźmi?

CZARNA MATA HARI A Warszawa?

LESKI Szwabcy namawiają ludność, żeby wyszła z miasta. Zrzucają ulotki. (*podaje jedną z nich*)

BIAŁA MATA HARI (*czyta*) „Chcecie żyć czy umierać?”

LESKI Obiecują żywność, opiekę medyczną.

Jarosław podchodzi do okna. Patrzy na płonąca Warszawę, nie bierze udziału w rozmowie.

CZARNA MATA HARI A Delegatura? Co na to Delegatura?

LESKI (*podając kopertę Białej Macie Hari*) Tu są obiecane adresy... (*odpowiada na pytanie Czarnej Maty Hari*) Delegatura apeluje, żeby nie wierzyć. Ale miasto jak żywa pochodnia. Masowe mordy, chaos. Generał Bór w rozterce, nie chce się ugiąć, ale...

JAROSŁAW (*nie odwracając się*) Co będzie dalej?

LESKI Bór zażądał przyznania ludności cywilnej praw kombatanckich. Generał Rohr zgodził się, ale zażądał kapitulacji. Natychmiast. Tego Bór nie mógł przyjąć.

BIAŁA MATA HARI Kapitulacja? Przecież Rosjanie...

LESKI Wojna się szybko nie skończy... bolszewizm...

Wszyscy milczą.

LESKI (*do Czarnej Maty Hari i Białej Maty Hari*) Wy róbcie swoje, niezależnie od tego, co się wydarzy.

Pożegnanie.

S c e n a 85

Szopa.

Ewa zsuwa się z górki i bez pożegnania z Aronem biegnie do domu.

S c e n a 86

Sypialnia.

Jarosław i Anna patrzą przez okno na odjeżdżający aleją lipową gazik z generałem.

JAROSŁAW Bolszewizm! Nie ma już odwrotu.

ANNA Nie wolno tak...

JAROSŁAW Ten Leski... On się zajmuje drogą przerzutową dla kurierów, sprawdza trasy... Jest dowódcą w AK. Gra z Niemcami niebezpiecznie... A ja? Ja nawet pisać nie mogę. A jak piszę... Czy pisanie o Sycylii...?

ANNA Ty dajesz dom. Jesteś moim domem. (*przytula się do niego*)

#### Scena 87

Wnętrze. Dom.

W domu niezwykle zamieszanie. W związku z przybyciem nowych niespodziewanych „lokatorów” zaczyna się wędrówka ludów. Sienniki i różne inne posłania trzeba wynieść z gabinetu i rozmieścić po nielicznych jeszcze wolnych kątach na podeście i w holu. Salon trzeba zostawić Niemcom, którzy tam zaczęli już rozstawiać łóżka polowe. Wielka czerwona kanapa, z trudem z niego wyniesiona, stoi teraz na środku jadalni jak zawalidroga. Nie ma gdzie jej postawić.

GOETEL (*stoi na środku bezradny*) Boga się pan nie boi, Leonidzie Andriejewiczu.

Ewa, której nieobecności nikt nawet nie zauważył, jest już razem ze wszystkimi, uśmiechnięta, prawie szczęśliwa, jakby nic się nie stało. Pomaga, komu może.

Męcińscy ze Spiesssem grają na tarasie w preferansa. Widać ich przez okno.

#### Scena 88

Kuchnia.

Pawłowa odciąga podglądającą Wróblewską od drzwi.

PAWŁOWA Siada, napije się. (*nalewa do kieliszków naleweczki*) Sami poradzą, bez Wróblewskiej.

WRÓBLEWSKA (*wypija*) Za naszego pana. On strasznie odważny. Widziała Pawłowa, jak on z tym esesmanem szedł? Jaki godny. No i co? Udało się. Nikogo nie poaresztowali.

PAWŁOWA Ale co tam robiły te dwie... Czarna i Biała? Co one tam miały do roboty?

#### Scena 89

Wnętrze. Dom.

Jarosław ogląda całe to zamieszanie z góry i podejmuje dramatyczną decyzję.

JAROSŁAW (*stara się przekrzywić gwar*) Nie wszyscy tutaj na górę, nie wszyscy.

Niestety, w jadalni też musi ktoś spać. Nie pomieścimy się inaczej.

Schodzi na dół. Idzie do kuchni. Czerwona kanapa przesuwana jest z miejsca na miejsce. Wszyscy się kłócą o lepszy skrawek podłogi. Helenka biega i pokazuje każde wolne miejsce. Karski rozgląda się, czy ktoś przypadkiem nie widzi, i upycha jakieś futerko pod prześcieradło. Równocześnie Profesor Łobaczewska biega między pościółkami i szuka.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Nie można na chwilę odejść, ani na chwilę... tu zostawiłam futerko, które pani Anna dała mi, żebym miała się czym nakryć. Na litość Boską, pani Anno, niech pani sama powie...

ANNA (*z wisielczym humorem*) Ogłaszam wszem i wobec zaginięcie futerka.

MINISTER MICHAŁOWSKI (*zdradza Karskiego. Wyciąga futerko z jego posłania*) A mówią, że pana ród, ród Karskich, od Mikołaja Pierwszego, od Mikołaszki! Cha, cha, cha, Mikołaszki złodziejaszki!

## S c e n a 90

W kuchni.

Kucharki i Jarosław popijają naleweczkę i śpiewają ludową piosenkę spod Sochaczewa.

## S c e n a 91

Jarosław wygląda przez okno. Widzi Ewę idącą w kierunku szopy. Niesie jakiś paku- nek dla Arona. Jarosław jest zdenerwowany. Wychodzi z kuchni.

## S c e n a 92

Jadalnia.

Jerzy i Miecio, korzystając z ogólnego zamieszania, przenoszą swoje posłanie z za- tłóconego już do niemożliwości górnego podestu pod fortepian.

## S c e n a 93

Jarosław obchodzi szopę od tyłu i przez szpary obserwuje, jak Ewa stoi wysoko na drabinie. Aron kłęczą na górcie. Tułą się.

## S c e n a 94

Jadalnia.

PAWŁOWA Zwariować można, Pan Bóg nie ma już litości... Nie ma czym kar- mić, a tu...

Wchodzi kilka nowych osób, kolejni nieprzewidziani goście, uciekinierzy z po- wstania.

HRABIA MĘCINIŃSKI (*do Anny*) Nie dość ludzi już? Na głowach sobie siedzimy.

MINISTER MICHAŁOWSKI Czy to jedyny dom w okolicy?

ANNA (*oburzona*) Proszę! Czy wy już... (*macha ręką, woli nie kończyć. Ignoru- jąc w końcu komentarze, wyprowadza nowo przybyłych na ganek. Prowadzi ich w kierunku zabudowań*) Jest jeszcze miejsce u ogrodnika, na sianie. Przykro mi, już tylko tam.

## S c e n a 95

Szopa.

Obserwują to także Aron i Ewa ze swojego ukrycia.

Jarosław tyłem do szopy stoi sam. Zamyślony. Wreszcie rusza w kierunku domu.

## S c e n a 96

Plener. Park.

Retrospekcja. Anna patrzy w ślad za idącymi w kierunku oranżerii wysiedlonymi. Potem patrzy na dom i podejmuje decyzję: biegnie w trzecią stronę, w kierunku sta- wów. Po drodze odrzuca część garderoby. Jest w samej białiznie. Czuje się młoda i pięk- na. Wskakuje do łódki, odbija się od brzegu, wiosłuje, kierując się na środek. Na stawie pełno łódek i gondoli. Ktoś płynie wpływ. Niebo, mimo słońca, całe w dymach znad

płonącej Warszawy. Wybuchy i strzelanina zagłuszają radość tego dziwnego pikniku. Anna w bieliźnie biegnie w kierunku domu, wpada do kuchni, zamyka za sobą drzwi.

### S c e n a 97

Wnętrze.

Jarosław wchodzi do swego pokoiku, stamtąd bierze dwie butelki wina, tekst „Elektry” i jak uczeń na wagary przemyka do Poli, przeskakując sienniki i bambette.

### S c e n a 98

W pokoiku Poli.

Pola z Wandą właśnie pocieszają się gorzałką. Skrzyknięcie drzwi. Pola chowa butelkę pod kołdrę. Jarosław staje w drzwiach.

JAROSŁAW Ach, Polu.

POLA Co się tam na dole dzieje, na litość Boską? Głowa pęka...

Jarosław wyciąga zza pleców dwie butelki francuskiego wina i siada.

POLA (*oglądając butelki*) Skąd? Takie marki... To musi być okazja.

Wanda natychmiast stawia kieliszki, z szafy wyciąga jakieś tajemnie ukryte przysmaki.

POLA (*komentuje*) Ta twoja Anna jest trochę skąpa, trzeba się dożywiać.

JAROSŁAW (*wyjmując zza pazuchy rękopis „Elektry”. Do Wandy*) Zagrasz Elektry? (*do Poli*) Ty przeczytasz kobietę Narses, a ja żebraka. (*rozdaje kartki*)

### S c e n a 99

Jadalnia.

Dalej trwa ogólne zamieszanie, w którym ład – trochę absurdalny wprowadzie, ale jednak ład – wprowadzają kucharka i Wróblewska, nakrywając do stołu, jakby nic się nie zmieniło. Rytuał: biały obrus, srebrne sztucce, malusieńkie kieliszeczki z wydzielonym cukrem, jakby ten rytuał trwać miał nieprzerwanie dalej. Z tego zamieszania korzysta Ewa.

PAWŁOWA (*do siebie*) Niczego ich tam nie uczyli. Tam, na tej Zamojszczyźnie.

Jak te talerze ustawione? Groch z kapustą.

### S c e n a 100

Kuchnia.

Ewa nasłuchuje wrzasków z głębi domu. Podważa nożem zamek w szafce. W popłochu podkrada ukryte tam smakołyki i przygotowuje kolację dla Arona. Udało się. Wybiega kuchennymi drzwiami.

### S c e n a 101

Pokoik Poli.

Tymczasem zebrało się tu całe towarzystwo: Jerzy i Miecio, Spiess, Minister Michalowski, Profesor Łobaczewska, obie córki i trochę młodzieży. Jest ciasno, siedzą także na podłodze. Pola, ale nie tylko ona, pali papierosy, jednego za drugim. Butelek po winie jest już więcej niż tylko te dwie przyniesione przez Jarosława. Pola wyjęła także spod kołdry swoją wódeczkę. Pije i krzywi się.

POLA Ciepła.

Atmosfera jak w nocnym klubie literackim.

WANDA (*jako Elektra, z emfazą*) „Czegośmy doczekali?”

POLA (*jako kobieta Narses*) „Jak się to nazywa, kiedy dzień wstaje jak dzisiaj i wszystko jest stracone, zrujnowane, a mimo to oddycha się swobodniej i kiedy się wszystko straciło i miasto się pali, i niewinni mordują się nawzajem, ale zbrodniarze konają w zakątkach wstającego dnia.”

WANDA „Zapytaj żebraka, on wie.”

JAROSŁAW „To się nazywa ś w i t a n i e.”

Brawa, wzruszenie, łyż i wino.

W drzwiach stają Biała i Czarna Mata Hari. Jarosław podchodzi do nich, wychodzą.

### S c e n a 102

Plener. Chłodne wrześnie popołudnie.

Znowu jakiś ogromny wybuch, tym razem jeszcze bliżej niż zwykle. W Pruszkowie. Na balkon wychodzą zdenerwowani Anna, Jarosław i Roman.

JAROSŁAW (*ironicznie*) Nadzieja umiera ostatnia – powiedziała by poeta.

ANNA (*serio*) Nadzieja...

Wpatrują się w chmurę dymu widoczną nad palącą się Warszawą.

ROMAN Ludność przeczeka... dopóki będzie co jeść. Sam... Wstyd mówić, Jarosławie. Sypało się coś na parapet, przylatywał zwabiony gołąb i wtedy, pociągając za sznurek, zamykało się okno.

Jarosław milczy.

ROMAN Widziałem jak... z na wpół rozwalonego domu, z ostatniego piętra skałał starzec. Wygrażał powstańcom, krzyczał: Patrzcie, coście zrobili! I skoczył.

ANNA Trochę wstyd, że my tu...

ROMAN Przestań! Dajecie tu więcej, niż możecie. A tam... Nikomu jeszcze tego nie mówiłem. Moją sparaliżowaną matkę wynieśli na noszach z płonącego domu na Powiślu. Zostawili na środku ulicy... Na środku ulicy... czekała na śmierć.

Wchodzi Teresa.

TERESA Mamo, to wysadzili elektrownię w Pruszkowie. Nie ma światła. Nie będzie wody.

ANNA Tego tylko brakowało. Teraz wszy nas zjedzą! (*wybiega*)

### S c e n a 103

Plener. Oranżeria.

Jarosław rozmawia z granatowym policjantem znanym już z poprzednich scen. Jest wyraźnie zdenerwowany.

JAROSŁAW Stało się coś?

POLICJANT Niestety... aresztowany.

JAROSŁAW Kto?

POLICJANT Narzeczony panny Marysi... To pewna wiadomość, inaczej bym...

Ranny... Postrzelili...

JAROSŁAW O Jezu! (*wybiega*)

### S c e n a 104

Wnętrze. Sypialnia.

Jarosław i Anna.

JAROSŁAW Trzeba powiedzieć.

ANNA No, nie wiem. Teraz? Może to niepewne.

JAROSŁAW Mówił, że potwierdzone.

ANNA Jak mam jej to... Serce jej pęknie.

JAROSŁAW A co, chcesz kłamać? Nigdy nam już potem w oczy nie spojrzysz.

ANNA Poczekajmy, Jarosławciu.

JAROSŁAW Nie będziemy czekać. A ty... gdybym ja... nie chciałabyś wiedzieć?

ANNA To co innego. Oni są jeszcze przed ślubem. A my tyle lat ze sobą.

#### S c e n a 105

Kuchnia.

W tej scenie uczestniczą też Niemcy. Od czasu do czasu któryś z żołnierzy w podkoszulce albo porozpinanym mundurze przechodzi z salonu do kuchni po wodę. Jeden zostawił otwarte drzwi. Można podejrzeć, co oni tam u siebie robią. Grają na łózkach w karty, czyszczą broń, leżą beczynnie. Wróblewska przygotowuje lampę naftową, na którą czeka Ewa. Wchodzi niemiecki żołnierz.

NIEMIECKI ŻOŁNIERZ Wasser, bitte.

PAWŁOWA Co? Nie rozumiem, co szwargoczesz. Mów po ludzku!

NIEMIECKI ŻOŁNIERZ (*uśmiecha się. Pokazuje na kran*) Wasser, wasser!

PAWŁOWA (*nalewając mu do kubka*) Woda, a nie wasser!

#### S c e n a 106

Jadalnia.

Kończy się kolacja przy świecach. Stół, jak zawsze, pięknie nakryty. Na stole palą się ogarki, ale umieszczone w srebrnych lichtarzach. Kiedy ostatni z nich dogasa, Ewa wnosi lampę naftową. Daje ona teraz jedyne duże światło. Anna wstaje od stołu. Za nią szybko Karski. Zapala od lampy papierosa. Reszta siedzi, jakby czekała na następne danie. W pewnym momencie lampa gaśnie. Szmer niezadowolenia.

KARSKI Papieros mi wpadł.

BOLEK (*przeciągając*) O Boże, to ja siedemdziesiąt lat na świecie żyję, a takiej dupy nie widział.

Karski próbuje zapalić lampę, ale nie daje to żadnych rezultatów.

BOLEK Daj pan spokój.

Przejmując inicjatywę, wyjmując drugim końcem widelca papierosa z lampy, zapala knot zapałką. Karski nie przejmując się swoją niezdarnością. Zachowuje się tak, jakby się nic nie stało. Rezygnuje z papierosa, siada do stołu.

MĘCIŃSKI (*wycierając skórką chleba talerz po kartoflach*) I to już? Na dziś wszystko?

ANNA (*podchodzi do drzwi kuchni*) Wróblewska, czy coś jeszcze zostało z obiadu?

WRÓBLEWSKA (*zamykając drzwi*) Nic nie zostało.

ANNA (*do gości, z uśmiechem*) Sami państwo widzą: „Nic nie zostało”. Do rana jakoś wytrzymamy. Chodź, Jarosławie, mam ci coś do powiedzenia. I ty, córeczko, też chodź z nami.

Cała trójka znika za drzwiami sypialni.

CIOTKA FELICJA (*patrzy na Hrabiego Męcińskiego*) Naprawdę nie ma.

KARSKI (*wstając*) A po co oszczędzać? Dla kogo? (*podnosi głos*) Pytam się, dla kogo? Dla tych, co przyjdą? Gospodarze zawsze się wyżywią. (*patrzy na Spiessa*)

Inni sobie kupią, bo uciekli w porę z powstania, ale jeszcze jest nas parę osób, które...

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Niech pan da spokój. Mogę panu odstąpić...

Wszyscy stołownicy zaczynają szeptać między sobą, jakby dzielili się na dwa obozy.

HRABIA MĘCIŃSKI (*wstaje*) Nasi gospodarze szlachetni ludzie, ale... powiedzmy szczerze: skąpi.

BOLEK (*wstając, do Hrabiego Męcińskiego*) Siad! (*patrzy po wszystkich dookoła*) Małczy!

Wszyscy milkną.

BOLEK (*mówi po polsku, ale czasem mieszają mu się słowa, wtedy zaczyna po rosyjsku*) Panie hrabio, panie poeto, „nie wkusne, za mało? Jeszcze za mało? Kartofelki maleńkie? stareńkie?” A może by tak kory pokosztowali, bo koty, żaby, wrony, dżdżownice... a już psy – to wprost delikatesy. Ja przeżył gołodomor na Ukrainie. Siedem milionów ludzi wtedy pomarło. Ja wiem, jak smakuje ludzkie mięso. (*cisza*) Dochodiaka, znajesz takie słowo, dochodiaka – czeławiek dochodzący z głodu. Wodnista opuchlizna! (*śmieje się*) Była wtedy olimpiada w Los Angeles, wystawa światowa w Chicago. Cały świat się bawił, a myśmy nie nadążali z grzebaniem ludzkich szkieletów powleczonych skórą, nienadających się do zjedzenia. A wam kartoszka nie wkusna! (*spluwa i siada. Po chwili, pod nosem, w ciszy*)

Gospadi! Ty widzisz, ja ustała!

Wskriest’ i umierat’ i żyt’ (*patrzy po wszystkich*) Anna Achmatowa.

Cisza.

Drzwi do sypialni się otwierają, głośno i spazmatycznie płacząc wypada z nich Maria. Trzaska drzwiami. Staje naprzeciwko stołowników.

MARIA (*krzyczy, patrzy po twarzach zebranych, pokazuje palcem*) Najlepsi giną! Najlepsi giną! A wy?! (*wybiega*)

Cisza. Wszyscy siedzą jak zamurovani. Patrzą w ślad za Marią. Pierwszy wstaje Horzyca, idzie na górę. Potem Roman odchodzi od stołu, siada do fortepianu, gra walca z „Maskarady” Lermontowa. Miecio wychodzi na środek. Tańczy solo.

### Scena 107

Jarosław stoi na podeście schodów, patrzy z góry na zebranych w jadalni. Podchodzi do niego Horzyca.

JAROSŁAW Jak na balu, brakuje tylko Senatora?

HORZYCA (*nie dosłyszał*) Co?

JAROSŁAW Stara Rollison u Senatora w drugiej części „Dziadów”.

HORZYCA Co?! Jak pan możesz?! W głowie się nie mieści!

JAROSŁAW No, jak na balu u Senatora przecież.

HORZYCA Nie o tym. O „Dziadach”. Pisarz polski... autor uznany... poeta świetny... dramaturg wystawiany... a znajomość dzieł, które naród ocaliły, zerowa! Jak pan możesz?!

JAROSŁAW Powiedziałem coś nie tak?

HORZYCA Wszystko nie tak! Prawdziwy Polak zna na wrywki. Upadek kultury! Nie mogę! Na powietrze muszę! (*zbiega po schodach*)

### Scena 108

Plener. Wieczór.

Horzyca wybiega z domu. Przed domem spotyka idącego w tym kierunku Profesora Lorentza. Serdecznie się witają.

HORZYCA O, pan profesor.

PROFESOR LORENTZ Tak dawno, panie Wilu...  
 HORZYCA Ale to straszne, okropne, trudno oddech złapać. Jarosław...  
 PROFESOR LORENTZ Co z Jarosławem, aresztowany?  
 HORZYCA Gorzej, panie profesorze.  
 PROFESOR LORENTZ Chryste panie, niech pan mówi jaśniej.  
 HORZYCA (*grzmi jak z ambony*) On części „Dziadów” pomylił... Taki wstyd...  
 PROFESOR LORENTZ (*uśmiecha się*) Ale żyje, chwala Bogu. (*nie słucha dłużej, idzie w stronę domu*)

## S c e n a 109

Wnętrze. Sypialnia Jarosławów.

Profesor Lorentz siedzi z filiżanką prawdziwej herbaty na brzegu łóżka. Jarosław chodzi po pokoju z kieliszkiem wina.

PROFESOR LORENTZ Zgroza, panie Jarosławie. Niemcy w Muzeum Narodowym. Część obrazów zabrali do osłaniania okien. Urządzili turniej, strzelając z zabytkowych łuków do portretu hrabiny Krasieńskiej z dziećmi. Udało mi się schować część skrzyń z depozytu, ocalała broń. Reszta systematycznie niszczona.

Obaj panowie zaczynają przeglądać rejestry zabytków, które z szafy wyjął Jarosław.

PROFESOR LORENTZ O, tu jest jeszcze spisana ta resztką, która została ze zbiorów rzemiosła artystycznego. Siedemnasty wiek. Wszystko siedemnasty wiek.

JAROSŁAW I jeszcze zbiory prywatne – Horzycowie wszystko stracili...

Wchodzi cicho Horzyca. Przez chwilę słucha rozmowy.

HORZYCA Widzieliśmy... Jak wychodziliśmy z Warszawy, widzieliśmy nasz dom. Nie było nic, jedna ściana. W niej nisza i tylko nasz zielony czajniczek do herbaty... (*rysuje w powietrzu jego maleńki kształt, powtarza*) Zielony!

Na długą chwilę zamiera rozmowa.

JAROSŁAW A ludność cywilna jak to wytrzymuje? To już prawie dwa miesiące?

PROFESOR LORENTZ Widziałem wczoraj spacerującą pod kulami dziewczynę, miała białą bluzkę i czerwoną spódnicę. Wyglądało, że nic jej nie straszne.

## S c e n a 110

Wnętrze. Hol. Wieczór.

Jarosław i Anna sprowadzają Profesora Lorentza na dół. Zatrzymują się na antresoli, bo do jadalni wtaczają się pijani żołnierze. Są rozmemłani, niektórzy na bosaka, śpiewają „Deutschland, Deutschland über alles”. Zbierają się widzowie. Kucharka Pawłowa, w samej nocnej koszuli, wybucha nagle przeraźliwym płaczem. Anna przytula ją, przyciskając do siebie tak, żeby nie było słychać jej spazmów.

ANNA Czemu pani tak głośno płacze?

PAWŁOWA (*obrażona*) Ja nie płaczę, ja Boga wołam.

Zebrani rozchodzą się. Śpiew jeszcze trwa.

## S c e n a 111

Wnętrze. Rano. Jadalnia.

Ewa sprząta jadalnię po nocnej wizycie Niemców, do jadalni wchodzi żołnierz. Znajduje na fortepianie swój pasek od spodni i wycofuje się, jakby chciał wyjść tyłem, niby pies ze skulonym ogonem. Przeprasza.



30 WRZEŚNIA

S c e n a 112

Wnętrze. Wieczór. Pokój Poli.

Wanda stoi na warcie przed drzwiami. Jarosław i Pola z uszami przytkniętymi do radioodbiornika, wśród trzasków i chrobotów usiłują złapać falę, żeby wysłuchać najnowszych wiadomości z frontu. Słyszą: „kapitulacja Żoliborza”.

JAROSŁAW Agonia!

POLA (*gasi jednego papierosa, zapala następnego, podchodzi do okna*) Dalsza walka to już szaleństwo. (*ukrywa radioodbiornik*)

S c e n a 113

Plener. Południe. Słońce świeci, ale nad Warszawą czarne dymy i detonacje.

Grupa młodzieży gra przed domem w siatkówkę – Maria, Teresa, jacyś chłopcy z sąsiedztwa, Miecio. Psy wylegają się na trawniku. Ciotki na ławce obserwują grę. Robią na drutach. Ogrodnik idzie z workiem ziemniaków na plecach, przystaje, patrzy. Spluwa. Idzie w kierunku domu.

S c e n a 114

Wnętrze. Wieczór. Kuchnia.

Sługa Spiessa podgrzewa coś w rondelku, równocześnie czyszcząc broń szmatką. Jest tak zaaferowany, że nie zauważa Pawłowej, która skrada się za nim.

PAWŁOWA A co to?

On natychmiast chowa rewolwer. Pawłowa nie zauważa tego.

PAWŁOWA O, matko jedyna... (*monologuje do siebie*) Co za czasy, w głowie się nie mieści, panie... Każdy osobno... Ludzie przeciw ludziom... Jeden ze służą, to może drugi i z adiutantem? I może by tak każdy dla siebie? A my tu, w kuchni, dla wszystkich, żeby ciepło, żeby nie głodno było... A o nas kto pomyśli? Tylko wyniosłe to wszystko takie. Nie zadaje się z byle kim. Swoje zwyczaje. Wchodzi tu do siebie, ani dzień dobry, ani nic, jak powietrze traktuje, i mówić do niego jak do ściany, albo to głuche, albo udaje... I co, będzie tera sobie odgrzewał? Będzie sobie gotował na cudzym spirytusie?

SŁUGA SPIESSA Dla pana. On ma swoje, oddzielne.

PAWŁOWA (*krzyczy*) Pany! Pany! Na wojnie każdy równy. A skąd ja mom wiedzieć, że swoje gotuje, a?

S c e n a 115

Wnętrze. Noc. Dom.

Nagle wszyscy się budzą, tak jak po sztukasach, ale tym razem budzi ich muzyka. To „Maski” Karola Szymanowskiego grane na fortepianie. Muzyka narasta. Jest coraz bardziej chimeryczna. Wszyscy wstają ze swoich posłań i idą jak zahipnotyzowani. Stają na antresoli i wokół fortepianu. Niemcy w drzwiach. Przy fortepianie siedzi Roman i gra jak natchniony.

S c e n a 116

Plener. Szopa.

Aron grzyzie marchewkę, patrzy przez szparę w kierunku domu.

## S c e n a 117

Wnętrze. Kuchnia.

Ewa stoi przy oknie. Nie przestając obierać dużego kartofla, nerwowo wygląda na zewnątrz. Wypatruje czegoś na podwórku, na którym nic się nie dzieje. Podbiega do kuchni, gdzie stoi pełen gar obranych ziemniaków, wrzuca ostatni do środka. Woda chlapie dookoła. Ewa wyciera się, rozgląda, czy kucharka zajęta szatkowaniem kapusty nie spostrzeże jej wyjścia. Wymyka się na podwórze i rusza w kierunku szopy. Nie zauważa, że z okna jadalni obserwuje ją Jarosław.

## S c e n a 118

Plener. Szopa.

Aron przez szparę zauważa Ewę, rozpiną głębiej koszulę na piersi, podciąga rękawy, poprawia włosy. Z góry obserwuje, jak Ewa ciągnie drabinę, przystawia ją i wspina się do niego na górę po szczeblach. On kuca. Ona staje na najwyższym drążku. Tak się witają. Dotykają się delikatnie, jakby chcieli sprawdzić, czy to rzeczywistość, czy złudzenie. Śmieją się sami z siebie. Ewa gramoli się na górę, na siano. Aron jej nie pomaga. Zapatrzył się.

ARON Jesteś najpiękniejsza... wiesz.

EWA Oczywiście, że wiem... Zobacz...

Śmiech. Gonitwa po sianie. Aron już ją prawie dopada, ale ona się wyrывa. W rękach Arona zostaje jej sweterek, jabłka się rozsypują, bo obsunęła się cała półka. Ewa krzyczy i przestraszona zasłania sobie usta. Na czworakach podchodzi do najszerszej szpary w ścianie stodółki.

## S c e n a 119

Dom.

Jarosław przy oknie, tak jakby usłyszał krzyk Ewy, wzdryga się i odsuwa od szyby.

## S c e n a 118, c i a g d a l s z y

Szopa.

Ewa patrzy na Arona.

ARON (*szeptem*) Nie bój się, nikt nie usłyszał.

Odejmuje jej delikatnie rękę od ust i patrzą teraz na siebie. To spojrzenie trwa i trwa. Za długo. Jest w nim miłość i przeogromna chcica. Z podwórka dochodzi ujadanie psów. Z daleka słychać dźwięk motorów. Aron i Ewa jeszcze tego nie słyszą.

## S c e n a 120

W domu.

Domownicy słyszą złowróźbny dźwięk motorów zbliżających się od strony wjazdu. Pierwszy przy oknie jest Miecio, za nim Ciotka Felicja, za chwilę duża grupa milczących obserwatorów. Od bramy wjeżdża kawalkada. Trzy motory z przyczepami, w nich esesmani.

CIOTKA FELICJA Jezus Maria! Po kogo?

KARSKI A nie mówiłem... z tymi Żyd... (*przerywa*)

MIECIO Ktoś sypnął...

CIOTKA JADWINIA Kto?

GOETEL Boga się pan nie boi, Leonidzie Andriejewiczu.

ANNA (*przypomina sobie nagle*) Wągielski wyrzucił pijanego parobka. Odgrażał się. Ewa słyszała...

CIOTKA FELICJA Głupstwa gadasz. To pijak, ale uczciwy, a ty w dodatku tyle zrobiłaś dla niego dobrego. To niemożliwe.

Kawalkada omija dom, wjeżdża na podwórkę. Domownicy biegną do drugiego okna, z którego jest widok na podwórze i na szopę. Z salonu wychodzi dwóch żołnierzy niemieckich, patrzą, coś szwargocą i znikają u siebie.

#### S c e n a 121

Szopa.

Aron i Ewa zajęci sobą nadal nic nie słyszą, choć motory są już bardzo blisko, a psy ujadają. Aron puszcza rękę Ewy, odsuwa się od niej, spuszcza wzrok.

#### S c e n a 122

W domu.

Widok z okna domu na podwórze. Z pojazdów wysypują się Niemcy. Psy atakują. Jeden z esesmanów strzela do wilczura. Jarosław wybiega na ganek. Anna biegnie za nim.

ANNA Zaczekaj, nic nie pomożesz!

Na ganek wbiega dwóch esesmanów.

ESESMAN Iwaskiewicz?

Jarosław kiwa głową. Esesmani wyprowadzają go w kierunku pojazdu. Anna biegnie za nim jeszcze kilka kroków.

ANNA O co chodzi? Dlaczego? Gdzie go prowadzicie?

Esesmani nie odpowiadają. Anna stoi i patrzy w ślad za nimi.

#### S c e n a 123

Szopa.

Aron i Ewa słyszą strzał i wycie psa. Podchodzą do szpary: widok ten sam, co z okna z domu, tylko z drugiej strony (aresztowanie Jarosława). Słychać niewyraźny niemiecki jazgot i głośno wydawane rozkazy.

ESESMAN Tam szukajcie, w szopie!

ARON Uciekaj!

EWA Nie, zostaję z tobą!

ARON Uciekaj, błagam cię, uciekaj. To nie ma sensu, ktoś nadał. Zobacz!

Esesman pokazuje ręką na szopę, wyraźnie idą w ich kierunku. Aron odrzuca drabinę, po której weszła do niego Ewa. Drabina spada na ziemię, tarasując drzwi wejściowe do szopy.

#### S c e n a 124

Dom.

Ten sam widok przez firankę. Przy oknie stoją już tylko ciotki, Minister Michałowski i Helenka.

CIOTKA FELICJA Pod Twoją obronę uciekamy się...

CIOTKA JADWINIA Zobaczcie, idą po... (*wymknęło jej się. Przestraszona rozgląda się, sprawdza, kto usłyszał – jakby to jeszcze mogło coś zmienić*)  
Wpada Anna, bierze Helenkę i prowadzi ją do sypialni.

S c e n a 125

Szopa.

Aron stoi jak skamieniały. Ewa rozbiera go. Pośpiesznie ściąga mu koszulę, rozpina spodnie.

Głosy niemieckie coraz bliżej.

S c e n a 126

Podwórze.

Wehrmachtowcy wyszli na taras. Obserwują, głośno gadają, śmieją się. Czterech esesmanów zbliża się do szopy. Ostrożnie zaglądną przez drzwi zatarasowane przez drabinę. Mocują się, kłócą. Są zdenerwowani.

GŁOSY NIEMCÓW Łeb mu rozwalę, jak tu nie będzie tego Żyda! I tobie też!

Będzie, będzie, musi być parch. Trzymaj! Uważaj!

Drzwi udaje się otworzyć. W pierwszej chwili w szopie jest ciemno. Niemcy szperają światłem latarki po całym budynku.

S c e n a 127

Na górze.

Światło latarki przelatuje z dołu na górę, muska nagie ciała Arona i Ewy. Akcji miłośnej pośpiesznej, ale o niezwykłym napięciu, towarzyszą wrzaski Niemców i latające światło ich latarek. Koniec aktu miłosnego. Ewa nie może powstrzymać krzyku. Aron zatyka jej usta.

S c e n a 128

Szopa.

Niemcy słyszą krzyk Ewy. Przystawiają drabinę. Wchodzą. Broń mają przygotowaną do strzału. Aron i Ewa leżą przytuleni do siebie, czekają. Niemcy stają nad nimi, oświetlają ich białe piękne ciała i wybuchają śmiechem. Rechoczą.

S c e n a 129

W domu. Widok przez firankę.

Niemcy prowadzą przez podwórze nagich Arona i Ewę. To scena jak wypędzenie z raj. Grupa ginie za zakrętem. Słyszać zapuszczane motory. Zza drzwi sypialni Jarosławów, gdzie została zamknięta Helenka, słysząc uderzenia piąstek w drzwi i krzyk Helenki: „Ewa! Ewa!”.

Kawalkada przejeżdża przed oknami. Zakręca. Na przyczepie widać nagiego Arona. W samochodzie Jarosław.

S c e n a 130

Na podwórzu i w parku.

W kierunku bramy główną aleją jedzie niemiecka kawalkada. Za bramą skręca w kierunku Warszawy. Domownicy wybiegają z domu. Pawłowa leci do zastrzelonego psa, klęka nad nim, coś do niego mówi. W krzakach przy domu zwinięta w kłębek leży naga Ewa. Anna patrzy na to z daleka. Pozostali zbliżają się do niej.

## 2 PAŹDZIERNIKA

### Scena 131

Na balkonie.

Anna opatulona pledem siedzi sama. Obok niej, jak zawsze, psy. Jest pięknie, świeci słońce, niebo październikowe jest czyste, błękitne.

### Scena 132

Na ganku.

Wszyscy zebrali się przed gankiem, patrzą w kierunku Warszawy. Nie ma już nad nią dymów, nie słychać żadnych wybuchów. Od czasu do czasu jakiś pojedynczy wystrzał. Jest już chłodno, każdy przyodziął się w co miał cieplejszego.

### Scena 131, ciąg dalszy

Głosy dochodzące do Anny siedzącej samotnie na balkonie: Ta cisza nie wróży nic dobrego... Tam na Pradze już są wolni. Tak blisko i tak daleko. Jak to jest? Co się wtedy czuje? Wolni... Zobaczcie, kto tam idzie?

Od bramy noga za nogą idzie wysoki chudy mężczyzna. Jest cały szary od pyłu, ma obandażowaną głowę, jest ranny. Ten obraz i dalszą scenę widać z perspektywy Anny, z balkonu, i z dołu, z ganku.

GŁOSY Oto dziś dzień krwi i chwały. To chyba Stary Wiarus! Urwał się z „Warszawianki”.

Roman wybiega naprzeciw, prowadzi mężczyznę do zebranych na ganku. Anna zbiega na dół. Za nią psy.

### Scena 133

WIARUS (*bardzo zmęczonym głosem*) Dla pana Jarosława.

ANNA (*pojawia się w drzwiach*) Jarosława nie ma.

Zebrani patrzą teraz na nią. Wiarus wyciąga zawiniątko. Z trudem wchodzi po schodach. Podaje je Annie. Sam opiera się o kolumnę. Jest słaby, ale nikt się nim nie zajmuje, wszyscy otoczyli Annę.

ANNA (*czyta*) Od Profesora Lorentza. Podpisali... już koniec... (*przez zaciśnięte gardło*) „Ocaliliśmy, cośmy mogli, na dowód tych parę stron Norwida do przechowania przez ciebie.”

Kartki wędrują z rąk do rąk. Nikt nie zwraca uwagi ani na Annę, ani na Wiarusa. Anna korzysta z okazji i odchodzi w głąb domu. Na nadpalonej kartce rękopisu Norwida ledwo widoczny tekst:

O! Dzięki tobie za P a ń s t w o – boleści,  
I za męczeńskich – k o r o n rozmnożenie,  
I za wysłaną czarę s z l a c h e t n o ś c i  
Na lud któremu imię jest – cierpienie –  
I za otwarcie bram... nieskończoności!

CIOTKA FELICJA Jakich „bram nieskończoności”? Bolszewicy tu zaraz będą!  
 ROMAN Tak, tak. Można to było przewidzieć.  
 CIOTKA FELICJA I jak to było: „I dzięki tobie za państwo boleści”? (*śmieje się*)  
 CIOTKA JADWINIA Nikt naszym bohaterom tego nie odbierze. Nigdy!

## S c e n a 134

Sługa Spiessa, który był też obecny w scenie z Wiarusem, wyjmuje teraz pistolet, ogląda go i nie zwracając na nikogo uwagi, idzie w kierunku bramy.

SPIESS (*wola za nim*) Leonie! Leonie!

Sługa Spiessa nie odwraca się.

SPIESS Zwariował.

## 24 GRUDNIA

## S c e n a 135

Plener.

Stawisko w śniegu. Cisza, spokój, skrzyp kroków. Gil albo sikorka bogatka przefruwa z gałęzi na gałąź. Słychać rąbanie drzewa w lesie. Echo. Z ośnieżonego zagajnika wychodzi Bolek, za nim Ewa ciągnie choinkę. Ewa zmieniła się przez te kilkanaście dni. To już nie jest dziewczynka.

## S c e n a 136

Wnętrze. Dom.

Ewa z Bolkiem w milczeniu ubierają choinkę.

BOLEK Podaj mi, dziecko, tamten.

EWA Ze słomki? Zrobiłam z Helenką. (*podaje łańcuch*)

HELENKA No, ja więcej.

BOLEK Nie tylko ładne, ale i zdolne.

HELENKA Ja zdolniejsza.

Ewa próbuje się uśmiechnąć.

BOLEK Skromna panna. Charaszo. Charaszo.

Jerzy, Miecio i Ciotki siedzą przy stole, pijąc herbatę.

JERZY Coraz gorsze... To już z jabłek?

CIOTKA FELICJA Suszyłam skórki. Przydały się. Niedługo i tego nie będzie.

CIOTKA JADWINIA Z jabłek niezłe. Owocowe.

CIOTKA FELICJA Przecie nie jarzynowe.

CIOTKA JADWINIA (*macha ręką, ignoruje siostrę*) A panowie już dzisiaj?

CIOTKA FELICJA (*oburzona*) Następni! Przed Wigilią?

JERZY Tak, do Klenia.

MIECIO Trochę się tam rozluźniło.

CIOTKA FELICJA A nie lepiej z nami?

JERZY Cudownie.

MIECIO Rozkosznie, ale nie możemy już dłużej objadać.

CIOTKA JADWINIA A w Kleniu?

JERZY Tam mniej rozbitków. I wciąż jeszcze mają co do garnka włożyć.

CIOTKA FELICJA (*marzycielsko, parafrazując Czechowa*) Do Klenia. Do Klenia.

Do Klenia.

Roman brzdąka na fortepianie, chcąc przypomnieć sobie jakąś wesołą melodię.

MIECIO Smutno...

JERZY Anna zmęczona. Ma swoje problemy. Dłużej nie można.

Roman zmienia nagle tonację. Zaczyna grać „Requiem”.

MIECIO Czas na nas.

#### S c e n a 137

Plener. Przed domem.

Pożegnanie. Jerzy i Miecio z całym swoim dobytkiem w postaci starej fibrowej walizki wsiadają na furmankę. Furmanka jedzie aleją lipową. Śnieg prószy. Jest cisza. Na ganku stoi rodzina, Pola z córką, Minister Michałowski, Roman. Anna sama z boku. Już tylko mieszkańców pozostało w Stawisku.

#### S c e n a 138

Wnętrze. Jadalnia.

Wigilia przy świecach, ostatnie poprawki przy pięknie nakrytym stole ozdobionym gałązkami jodły. Anna czynności te wykonuje szczególnie pieczołowicie, z samozaparciem, jakby wbrew wszystkiemu. Zapala nieliczne świece na choince. Stawia na środku stołu wazę z bakaliami. Na talerzach po kawałku śledzia. Na miejscu Jarosława oczywiście też nakrycie. Anna podchodzi do siedzącej samotnie w kącie Ewy z bakaliami na talerzyku.

ANNA Zjedz te portugalskie przysmaki od dobrych ludzi, zanim się inni na nie rzucą. (*całuje Ewę*)

Powoli schodzą się wszyscy mieszkańcy. Niektórzy dziwne mają przybrania na swoich bardzo skromnych strojach. Anna ma narzucone na ramiona futerko, to samo, które Karski ukradł kiedyś Profesor Łobaczewskiej. W milczeniu rozpoczyna ceremonię dzielenia się chlebem, z braku opłatka. Wiele przy tym płaczu, mało słów. Z daleka słychać nieustający ogień artyleryjski.

#### S c e n a 139

Plener. Szopa.

Ewa, korzystając z zamieszania, wychodzi przez taras na podwórze. Biegnie do szopy, wspina się na górkę i tam, skulona w sianie, w miejscu, gdzie była norka Arona, odgrzebuje jego Biblię, jego grzebień, jakąś część jego garderoby. Układa to wszystko wokół siebie i zaczyna śpiewać.

EWA (*wysokim głosem*) Oj małuśki, małuśki, małuśki, kieby rękawicka...

Początkowo brzmi to jak protest song, potem głos jej się załamuje.

#### S c e n a 140

Wnętrze. Jadalnia.

Wszyscy siedzą wokół stołu, już zjedli to, co było do zjedzenia. Uśmiechają się życzliwie do siebie nawzajem. Milczą. Anna zapatrzyła się na migające na choince świece. Jest ich mało, ale są. Migają. Anna zerka na wolne miejsce Jarosława.

#### S c e n a 141

Retrospekcja. Miejsce przy stole nie jest wolne. Młody Jarosław siedzi na nim, uśmiechnięty, życzliwy. Wstaje, podchodzi do choinki. Świeczek na niej jest coraz więcej. Dzie-

ci, w tym obie dziewczynki przebrane za aniołki, trzymają się za ręce i tańczą wokół choinki. Rodzina świątecznie przebrana stoi obok drzewka i śpiewa kolędy, młoda Anna w narzuconym na wieczorową suknię nowym futerku, tym samym, które już wyliniałe przykrywa teraz jej zmarznięte ramiona. Jarosław w smokingu. Wszyscy śpiewają, ale ich nie słyszać. Słyszać tylko jeden głos – śpiew Ewy dochodzący z szopy.

Koniec retrospekcji.

#### Scena 140, ciąg dalszy

Anna poprawia swoje futerko i zmienia talerz przy nakryciu Jarosława. Z daleka dochodzi śpiew Ewy.

ANNA Skąd ten śpiew?

Nikt nie odpowiada.

ANNA Gdzie ona?

BOLEK Tam, gdzie zawsze. Zostaw ją. Nic nie pomożesz.

ANNA Idę.

#### Scena 142

Plener. Szopa.

Anna wchodzi do szopy, przez chwilę słucha śpiewu Ewy. Nie decyduje się jej prze-rwać, wychodzi niezauważona.

17 STYCZNIA 1945

#### Scena 143

Wnętrze. Sypialnia gospodarzy. Noc.

Ofensywa bolszewicka na całym froncie. Z oddali grzmi artyleria, bomby, ryczą organy Stalina, a blisko tuż pod podłogą jakiś straszny rumor. To na dole coś się dzieje. Jarosław i Anna leżą wtuleni w siebie. Jarosław nie może spać, próbuje wstać z łóżka, Anna się budzi.

ANNA (*wtula się w niego jeszcze mocniej*) Nie, nigdzie cię nie puszczę. Obiecałeś!

JAROSŁAW (*odsuwa ją od siebie delikatnie*) Czy słyszysz, co się dzieje?

ANNA (*obrażona, odwraca się do ściany*) Już mnie nikt i nic nie obchodzi. Niech się nawet świat zawali. Jarosławciu... Proszę! Już cię drugi raz Maurycy Potocki od szwabów nie wykupi. (*śmieje się i przytula do niego*) Jesteś za drogi. Błagam, nigdzie nie chodź.

Jarosław otwiera drzwi i orientuje się, że ten rumor to Niemcy, którzy jak szczury z okrętu uciekają ze Stawiska. Wszystko to obserwuje z góry. Wejściem kuchennym skrada się pijany Roman. Ma w ręku buty i jakiś duży papierowy pakunek. Potyka się na widok spanikowanych wehrmachtowców, biegających tam i z powrotem, ładujących się w po-spiechu na ciężarówkę.

ROMAN (*próbuje ich uciszyć*) Ciii!...

Wypada mu pakunek i na podłogę wylatują grube pęta kiełbasy, flaszka wódki toczy się po podłodze.

ROMAN (*konspiracyjnie, ni to do Niemców, ni do Jarosława, którego zauważył*)

Wędzona.

Jarosław zaczyna się głośno śmiać.

ROMAN Ciii!...



Z różnych kątów domu wylegają z latarkami i świecami domownicy. Roman z trudem trzyma się na nogach, ale udaje mu się po którymś razie zebrać pęta kielbasy, postawić wódkę na stole jadalnym. Galeria bije mu brawa.

CIOTKA FELICJA Jak szczury... Jak szczury...

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Dzięki Bogu...

HORZYCOWA Czułam, taki układ gwiazd dzisiaj...

HORZYCA Stasiu...

W kącie stoi Helenka i płacze. Horzycowa podchodzi do niej, głaszcze po małej główce. Wyjmuje z kieszeni peniuaru krówkę i podaje Helence.

HORZYCOWA Cieszyć się trzeba, dziecko! Zapamiętaj to. Zapamiętaj na zawsze.

Niemcy już się załadowali, odjeżdżają. Wszyscy w strojach nocnych wybiegli na ganek, żeby ich pożegnać.

CIOTKA JADWINIA (*krzyczy jeszcze za odjeżdżającymi*) Raus! Raus! (*spluwa*)

Ciotka Felicja jakby zapomniała o tym, że żyje w wiecznym konflikcie z siostrą, rzuca jej się na szyję. Całuje. Obie płaczą.

To radosna chwila, już dawno nie było tak wesoło w Stawisku. Noc jest mroźna, toteż zebrani szybko wracają do domu, pełni ciekawości i rozbawieni wchodzą do opuszczonego właśnie przez Niemców salonu. Rozwalone prycze, na podłodze leżą rozbebeszone sienniki, jakieś fragmenty porzuconej garderoby, pędzel do golenia, niedojezione puszki po konserwach, jednym słowem obozowy śmietnik.

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Trzeba to sprzątnąć. Jak najszybciej.

CIOTKA JADWINIA Żeby ślad nie został...

Minister Michałowski schyla się, chowa puszkę za pazuchę, rozgląda się.

ROMAN Panie ministrze, hej hej, podzieli się pan ze mną?

Minister Michałowski, wściekły, rzuca puszką w Romana. Wszyscy przechodzą do jadalni.

#### Scena 144

Jadalnia.

Tymczasem Roman zorganizował libację: kielbasa i wódka. Włożył także buty. Zezšla na dół Pola z córką. Przyniosły własne frykasy: wódka, papierosy, pączki, dwie puszki tuszonki.

POLA Uchowało się.

CIOTKA FELICJA (*mrugając do Ciotki Jadwini, szeptem*) Ciekawe, jak się uchowało?

Ciotka Jadwinia szturcha Ciotkę Felicję.

Kucharka też coś przynosi ze swojego schowka. Wszystko to porozrzucane w nieładzie na stole, zawsze tak pięknie nakrytym. Anna nie zwraca na te nowe zwyczaje uwagi.

CIOTKA JADWINIA (*śpiewa*) Wina... wina... wina dajcie... a jak umrę, pochowajcie...

Reszta dołącza do niej. Śpiewają razem. Piją. Jest coraz więcej ludzi. Schodzą się sąsiedzi, też przynoszą, co kto ma.

SĄSIAD I Samogon.

SĄSIAD II (*stawiając na stole drugą butelkę*) Niech się leje...

SĄSIADKA (*stawia kolejną butelkę i jeszcze kielbase, śpiewa*) I jeszcze jeden, i jeszcze raz...

ANNA Siadajcie, siadajcie...

WANDA Zatańczyć by trzeba.

Nagle za oknem robi się zjawiskowo jasno. Nad Stawiskiem przelatują samoloty, rzucając świece oświetlające. Jest jaśniej niż w biały dzień. Świat staje się przezroczysty i jakiś nierzeczywisty. Wszyscy gromadzą się teraz przy oknie salonu. Patrzą, komentują.

Od strony tarasu wpada kilku wyrostków. Krzyczą jeden przez drugiego: Wolność! Już koniec! Kocioł między Błoniem, Sochaczewem i Żyrardowem. W Podkowie schwytani gestapowcy. Zbombardowali Grodzisk. Kraków, Katowice, Częstochowa, Łódź, Mława wolne! Wpada kolejna osoba, krzycząc: Rosjanie już są u nas!

PROFESOR ŁOBACZEWSKA Więc to już koniec? Naprawdę koniec?

CIOTKA FELICJA (*gorzko i pierwszy raz poważnie*) Koniec. (*patrzy z politowaniem*)

#### S c e n a 145

##### Ogród.

Wszyscy wybiegają do ogrodu. Już prawie świta, ale jasno jest od świateł. W parku coraz więcej ludzi. Wielu pijanych. Tańczą, śpiewają. Na ganku stoją ci ze Stawiska. Anna i Jarosław całują się. Nie przestają trzymać się za rękę. Ale radość pozostałych gości jest inna, mimo wszystko mniej spontaniczna. Od bramy jedzie łazik pełen ruskich żołnierzy. Śpiewają „Szyraka strana maja radnaja”. Jeden z nich trzyma czerwony sztandar. Kamera powoli dojeżdża do sztandaru – aż cały ekran robi się czerwony.